

P
A
N

10343

prof. Dr. K. Twardow

10343

MIKOŁAJA MACHIAWELLA

TRAKTAT O KSIĘCIU

(il principe)

UDOSTĘPNIĄĆ TYLKO
W CZYTELNI BIBLIOTEKI

przełożył na język polski

Antoni Sozański.

MIKOŁAJA MACHIAWELLA
TRAKTAT O KSIĘCIU

(il principe)

10343

przełożył na język polski

Antoni Sozański.

UDOSTĘPNIĄĆ TYLKO
W CZYTELNI BIBLIOTEKI

Pro 20

Prof. Dr. K. Twardowski

KRAKÓW,
w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego
pod zarządem K. Mańkowskiego.
1868.

10343



H-123280

K

19.12.50

A. 850

PANU HRABIEMU
KAZIMIERZOWI STADNICKIEMU

autorowi

„Synów Gedymina“,
„Braci Władysława Jagiełły“
i innych dzieł,

w dowód poważania i przyjaźni

poświęca

TEÓMACZ.

PAN 10343



To dzieło Machiawella przełożyłem z niemieckiego tłumaczenia Rehberga (Hanower 1810) jeszcze w roku 1851 *); lecz gdy ówczesna cenzura we Lwowie nie pozwoliła go drukować, odłożyłem na bok i wziąłem się do innych prac. Dopiero zeszłego roku, po kilkunastoletniej przerwie, zaglądnąłem do mego przekładu i przekonałem się, że, aby go wydać, trzeba zupełnie nanowo, z oryginału włoskiego tłumaczyć. Com też uczynił, używszy do przekładu wydania drukowanego u księgarza Józefa Baer, w Frankfurcie nad Menem 1852 in 16.

Zamiast biografij autora i krytyki dzieł jego, co w pierwszej lepszej en-

*) Nie mieliśmy wtedy słownika włosko-polskiego, który dopiero w r. 1857 wyszedł w Berlinie u księgarza Behra.

cyklopedyi znaleźć można i która nawet wyszła w osobnej broszurze w Krakowie 1850, umieściłem o nim zdania różnych znakomitych pisarzy, aby tym sposobem uprzedzenie o Machiawellim, gdyby jeszcze do teraz znajdowało się w polskiej publiczności, neutralizować i równoważyć z ustaloną powagą powołanych świadectw.

Kobło, pod Samborem w lutym 1868.

A. S.

Zdania niektórych autorów o Mi- kołaju Machiawellim

(ur. 3 maja 1469, um. 22 czerwca 1527).

Wespazyan Kochowski, dziejopis i poeta polski w 17 wieku, tak o nim pisze w swoich „epigramatach polskich“:

Arpin uczy wymowy, a zasię Stagiery,

Pełne filozoficznej mądrości papiery,
Justynian z pożytkiem w prawie biegłych
ćwiczy,

Galen złoto od chorych za recepty liczy;
Prostakiem jednak, kto z tych dyscypułów
wiele,

W szkole choć z raz nie będzie u Ma-
chiawella.

Potocki Stanisław, za Księstwa warszawskiego dyrektor izby edukacyjnej, a po utworzeniu Królestwa polskiego mini-

ster oświecenia i spraw duchownych, od-
 zywa się w rocznikach towarzystwa przy-
 jaciół nauk na rok 1818: Nazywamy Ma-
 chiawellem ministra, co z ręcznie sprawami
 państwa kieruje; nazywamy Machiawellem
 posła, co z ręcznie interesa dworu swego
 za granicą prowadzi; nazywamy nakoniec
 Machiawellem ksiązęcia, którego polityka
 korzystnie na jego stronę przeważa i co
 potęgę swoją powiększa pomniejszając in-
 nych.

Benedykt Spinoza, jeden z najwięk-
 szych i najbardziej wpływowych filozofów
 (żył w 17 wieku), nazywa Machiawella
 w dziele „*tractatus politicus*“: *acutissimus
 Florentinus*.

Justus Lipsius, słynny filolog 16 wieku,
 który przedewszystkiem tylko dawnych pi-
 sarzy cenił, jednak przyznaje w dziele:
 „*politicorum libros sex*“: *nisi quod unius
 tamen Machiavelli ingenium non contemno:
 acre, subtile, igneum*.

Bako z Werulamu, mąż stanu i uczony angielski w 16 wieku, mówi o naszym autorze w dziele: „*de augmentis scientiarum*“ lib. VII, cap. 2: *Est itaque quod gratias agamus Machiavello et hujusmodi scriptoribus, qui aperte et indissimulantes proferunt, quid homines facere soleant, non quid debeant.*

Jan Jakób Rousseau, którego uczciwy i republikański charakter ogólnie jest znany, mówi w „*Contrat social*“ liv. III, cap. 6: *Machiavell etoit un honnête homme et un bon citoyen.*

Zaszczytnym jest także dla Machiawella napis na grobowcu, który mu wystawiono we Florencyi; napis ten brzmi: *Tanti nomini nullum par elogium.*

Król pruski Fryderyk napisał wprawdzie dzieło p. t. *antimachiavelli*, w którym zdania naszego pisarza zbijać i jako niewłaściwe okazać się stara; lecz kto

świadom czynów tego monarchy, zwłaszcza sposobu, w jaki powiększał swoje państwo i bogacił swoje skarby, ten przyzna, że to jest bezczelność a przynajmniej niewdzięczność z jego strony poniewierać tego autora, którego przepisy żywcem i co do joty wykonywał.

Wspaniałemu Wawrzyńcowi Medyceuszowi, synowi Piotra.

Zwykle się dzieje, że ci, którzy się starają o względy księcia, to mu stawiają przed oczy, co im jest najmilsze, lub o czém myślą, że mu się najbardziej podobać może; dają mu więc konie, zbroje, złotogłowa, drogie kamienie i tym podobne ozdoby odpowiednie wielkości jego; ja zaś, gdy przed Tobą, o Panie, z dowodem poddańczej uniżoności stanąć pragnę, nic nie znajduję między memi sprzętami takiego, coby mi droższe było albo coby tyle cenil, jak wiadomość o czynach wielkich ludzi, którą nabyłem długim doświadczeniem w zajściach nowszych czasów i ustawiczném dawnych autorów czytaniem. Badania moje w tej materji z wielką pilnością i przez długi czas ro-

bione i roztrząsane w małą zebrawszy książkę, ofiaruję Tobie.

Aczkolwiek sam poznaję, że dzieło nie odpowiada Twojej dostojności, zważywszy jednak, że nie mogę Ci ofiarować większego podarunku nad udzielenie środków, byś w krótkim czasie to wszystko pojął, com się przez długie lata w niedostatku i z niebezpieczeństwem nauczył, ufam Twojej ludzkości, iż dobrze przyjętym będzie. Nie szedłem za wzorem innych pisarzy i nie upiększałem ani obciążylem dzieła mego obszernymi wywodami, lub szumnymi a okazałemi słowy, lub innym wdziękiem czyli zewnętrzną ozdobą, życząc mu, aby samo przez się uzacnione zostało, a jedynie prawda treści i wykładu powaga książkę zalecały. Toż nie można brać na karb zarozumiałości, jeżeli człowiek z niskiego i podłego stanu odważa się rządy panujących oceniać i regulować. Bo jak malarze krajobrazów po nizinach stąpają, aby formacją gór i pagórków wysledzić, zaś na góry wychodzą, by od-

dać doliny, zarówno osoby panujące najlepiej lud znają, a dla poznania panujących trzeba być z ludu. Przyjm tedy Dostojny Panie mały ten upominek z tą myślą, z jaką Ci poświęcam, a przeczytawszy pilnie i z uwagą, poznasz moją gorącą żądzę, byś doszedł do owej wysokości, którą Ci obiecują szczęście i cnoty Twoje; jeżeli zaś ze szczytu swej wspaniałości raczysz czasem rzucić okiem na niski nasz padół, przekonasz się, iż wielka a ciągła złośliwość losu niesprawiedliwie mnie gnębi.

Mikołaj Machiawelli.

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page. The text is too light to transcribe accurately.

ROZDZIAŁ 1.

Ile jest rodzajów samowładztwa i drogi doń prowadzące.

Wszystkie państwa i wszystkie rządy, które panowały i panują nad ludźmi, dzielą się na republiki i monarchie; monarchie znów na dziedziczne, jeżeli rodzina księcia długo panuje, i na nowe. Ostatnie są albo zupełnie nowe, jak np. państwo Franciszka Sforcy w Medyolanie, lub też takie, które dziedzicznemu państwu przyłączone zostały. W ten sposób należy królestwo neapolitańskie do króla Hiszpanii. Nowo nabyte państwa były dawniej albo pod panowaniem księcia, albo wolnemi; nabyć zaś takowe można obcym lub własnym szczęściem albo biegłością.

ROZDZIAŁ 2.

O monarchiach dziedzicznych.

Nie będę mówił o republikach, bom to obszernie w osobnym uczynił dziele; wracam do samowładztwa i będę według oznaczonego porządku badał, jak samowładnie rządzić i jak przy tej władzy utrzymać się można. Twierdzę, że utrzymanie dziedzicznych państw przywykłych do swej dynastyi o wiele jest łatwiejsze, niż utrzymanie państw nowych, ponieważ wszystko na tém zależy, by nie naruszyć dawny porządek, a odmiany ciągle zwlekać. Dziedziczny książę z pospolitą biegłością musi się utrzymać przy państwie, chyba że go zeń jaka nadzwyczajna i niezwykła siła strąci, a chociażby nawet stracił państwo, to go napowrót odzyska, skoro zaborecy noga się pośliźnie. Taki przykład

mieliśmy we Włoszech na księciu z Ferrary, który w r. 1484 Wenecyanom, a w r. 1510 papieżowi Juliuszowi II niczém inném, jak tylko tém opór stawił, że władzę miał zakorzenioną. Wszak książę dziedziczny nie wiele ma powodów i mało konieczności do wyrządzenia obrazy, przez co więcej jest lubiany i swoi są mu życzliwi, wyjąwszy wypadek, jeżeli przez nadzwyczajne wady ściągnie na siebie pogardę. Pod zastarzałą i długo trwającą władzą zapominamy o potrzebie zmian, gdy przeciwnie jedna zoprowadzona zmiana staje się powodem do zaprowadzenia innych.

ROZDZIAŁ 3.

O monarchiach mieszanych.

Nowe państwa podlegają trudnościom. W kraju mieszanym, czyli takim, gdzie do dawnego państwa nową przyłączono prowincję, powstają zaburzenia z tej przyrodzonej trudności, która wszystkim nowym władzom jest wspólna i ztąd wynika, iż ludzie ochoczo swoich panów zmieniają w nadziei, że lepiej na tém wyjdą, co jest powodem buntów przeciw dawnemu rządowi, chociaż później, gdy doła ich pogorszy się, ludzie poznają swój błąd. Tu znów działa zwykle inna naturalna przyczyna, ponieważ nowy panujący już dlatego, że jego władza także jest nową, zmuszony jest swoich nowych poddanych wojskiem i różnemi innemi zniewagami gnębić. Będzie miał wszystkich za nie-

przyjaciół, których podbojem obraził, zaś tych, co mu do władzy pomogli, nie zatrzyma w przyjaźni, bo nie może wszystkie ich życzenia wypełnić, a zażyć silnych przeciw nim środków nie dozwala wdzięczność, którą im winien. Wszak bez pomocy krajowców i z najpotężniejszą armią nie można opanować żadnego kraju. Z tych to powodów, jak prędko Medyolan podbił, tak też niebawem utracił Ludwik XII, król francuzki. Pierwszą razą podolał mu sam wypędzony Ludwik Sforca, ponieważ ludzie, którzy mu wrota do Italii otworzyli, omyleni w spodziewanych korzyściach, nie mogli wytrzymać wstrętu do nowego księcia. Trzeba przyznać, że zbuntowane kraje, gdy drugi raz zostaną podbite, nie tak łatwo stracić, albowiem zdobywca, korzystając z buntu nie przebiera w środkach, aby ukarać winowajców, dochodzić spiskowych i wzmacniać słabe strony swego rządu. Kiedy do wypędzenia Francuzów z Medyolanu wystarczył pierwszą razą uczyniony rozruch na granicy przez je-

dnego księcia Ludwika, przy powtórném miasta opanowaniu musieli się wszyscy zjednoczyć, aby wojsko francuzkie zniszczyć i z Włoch wypędzić. Powody tego zdarzenia wymieniłem powyżej, a tak pierwszą jak i drugą razą odebraliśmy Francyi Medyolan. Opowiedziawszy ogólne przyczyny pierwszego zajścia, pozostaje mi wyłożyć powody drugiego, jakoteż i środki, zapomocą których nabyte państwo zatrzymać i z takiego położenia, w jakim król francuzki zostawał, korzystniej wyjść można. Twierdzę, że podbite i z metropolią złączone prowincye albo do niej z plemienia należą i wspólny mają język, albo też są odrębne. W pierwszym razie zwłaszcza, jeśli te prowincye nie były przyzwyczajone do wolności, nader je łatwo owładnąć, by zaś takowe zatrzymać, dość jest wytepić poprzednią dynastję, ponieważ lud będąc jednego szczepu i nie doznając uszczerbku w swych dawnych zwyczajach, zachowa się spokojnie, jak to widzimy na Burgundyi, Bretanii, Gas-

konii i Normandyi, które z Francją od dawna są złączone, a chociaż ich mowa i mowa reszty Francyi nieco jest różna, zwyczaje są te same i dlatego żyją w zgodzie. Kto więc takie prowincye zdobył i zatrzymać pragnie, musi zřuwać po pierwsze: aby rodzina poprzedzającego władcy wygasła, powtóre: aby nie odmieniać dawne prawa i daniny, a w bardzo krótkim czasie dawny kraj i nowa akwizacya zleją się w jedno ciało. Lecz ujarznienie kraju, który się różni mową, zwyczajami i ustawami, połączone jest z trudnościami i trzeba duřo szczęścia i wiele zřeczności, by taki kraj utrzymać. Jeden z najdzielniejszych i najskuteczniejszych środków jest ten, aby zdobywca zamieszkał w podbitym kraju, ponieważ przez to zabezpiecza się i utrwala posiadanie. Tak uczynili Turcy z Grecją, którą mimo wszelkich starań nie byliby zdołali zatrzymać, gdyby w niej nie założono stolicy. Mieszkając w miejscu widzi się kařdy nieporządek w zarodzie i prędko można mu

zaradzić; nie mieszkając w miejscu dowiadujemy się o nim dopiero wtedy, kiedy się złe wzmogło i nie ma ratunku. Nadto osobisty pobyt księcia nie dozwala urzędnikom wycieńczyć krajowców, a możność odwołania się w bliskiej drodze do panującego zaspokaja poddanych, tak, że dobrzy będą go lubić, inni lękać go się muszą. Nawet dla obcych, którzyby się o państwo kusili, jest księżęca rezydencya zawadą, bo jak długo w niej panujący mieszka, trudno pozbawić go państwa.

2. Drugi wyborny środek jest kolonizacya. Kolonie bowiem są to istne klucze do kraju. Kto je zaniedba, musi przynajmniej dostarczającą siłę zbrojną w podbitym kraju utrzymywać. Kolonie nie wiele kosztują; książę osadza je bez wielkich nakładów i zrywa jedynie z tymi krajowcami, którym odebrał ziemię i domy, aby dać nowym przybyszom, a ci zawdy są w mniejszości: obrażeni nie żyją razem i popadają w ubóstwo, przeto mało mogą szkodzić; resztę zaś krajowców, których nie

zniszczono, łatwo uspokoić, ponieważ obawiają się, by przez powstanie tego samego losu, co z majątków wyzuci nie doznali. Musimy pamiętać, że ludziom albo trzeba cackać, albo ich przytłumić, bo za małe uchybienia mszczą się, a na większe nie mają siły, zatem każda obraza musi być w ten sposób wyrządzona, aby się nie obawiać zemsty. Używając załogi zamiast kolonij, wycieńcza się wszystkie dochody nowo nabytej prowincyi tak dalece, że podbicie kraju zamiast zysku przynosi stratę. Nadto załoga o wiele więcej lud oburza niż kolonie, ponieważ załoga dotyka całą prowincyę, każdy mieszkaniec czuje ciężar kwaterunku i staje się nieprzyjacielem nowego rządu, któremu nawet szkodzić może, bo lubo podbity, przecie swych siedlisk nie opuszcza. Pod każdym tedy względem widzimy załogi szkodliwe, kolonie pożyteczne.

Zdobywca powinien być głową i protektorem słabszych sąsiadów i starać się o osłabienie możnych, tudzież przestrze-

gać, aby przypadkiem inny co do mocy jemu równy cudzoziemiec do kraju nie wkroczył. Duma lub bojaźń malkontentów sprowadza zdobywcę do kraju. Rzymianie weszli nietylko do Grecyi przez Etołów, ale do każdej prowincyi, którą podbijali jedynie przez krajowców. Dzieje się to w taki sposób: Skoro obcy potentat wtargnie do kraju, słabsza partya z zazdrości przeciw partyi mocniejszej, łączy się z nim. Przychylność słabszej partyi łatwo można dla siebie zjednać, bo chętnie i bez namysłu stanie ona po stronie nowego rządu; na to jedynie trzeba uważać, aby zbyt w siłę lub w znaczenie nie urosła, zaś własną potęgą, przy pomocy tej słabszej partyi, snadno przyjdzie księciu uskromić partyę możnych i samemu władzę dzierżyć. Kto inaczej postępuje, ten mimo niezmiernej pracy i przykrości szybko może postradać swoją zdobycz.

Tej samej polityki trzymali się Rzymianie w podbitych prowincyach; wysyłali do nich kolonie, wspierali słabych bez do-

zwolenia aby zostali silnemi, upokarzali możnych i nie dali nabywać wziętości znakomitym cudzoziemcom. Dla okazania tego ograniczę się na prowincyi greckiej. Trzymając stronę Achajczyków i Etołów poniżali królów macedońskich i wypędzili Antyochoa. Lecz mimo wszelkich zasług Achajczyków i Etołów nie pozwolono im utworzyć jedno państwo; żadne perswazyje Filipa nie ulżyły ubliżających karbów, w których go jako przyjaciela trzymano, a silnemu Antiochowi nie dozwolono byle jakie państewko w Grecyi założyć. Tym trybem jak ongi Rzymianie, powinien każdy mądry książę teraz postępować i rządzić się polityką przezorną, która nietylko na terażniejsze, ale i na przyszłe baczy zawady i zręcznie im zapobiega. Bo co się zdaleka widzi, temu łatwo zaradzić, lecz jeżeli dozwolimy złemu zakorzenieć się, wtedy medycyna jest zapóźna i choroba nie do wyleczenia. Podobnie mówią lekarze o suchotach, że zrazu łatwo tę chorobę wyleczyć, ale trudno poznać; za-

poznana zaś i nie leczona w początkach, poznaje się później z łatwością, ale trudno z niej wyleczyć. Nieinaczej dzieje się z państwem! zdaleka przewidziane wady, co jednak tylko roztropności jest udziałem, prędko można wyleczyć, lecz gdy przez nieznamość dozwolimy im do tyła wzrósć, że je każdy pozna, wtedy niema ratunku. Toż Rzymianie przewidując naprzód kłopoty swego państwa, szukali na nie rady i nie dawali im się zbliżać, choćby nawet dla zażegnania wojny. Wiedzieli bowiem, że wojnę nie można uniknąć, a z jej odkładania tylko nieprzyjaciel korzysta. Przeto postanowili z Filipem i z Antyochem bój toczyć w Grecyi, aby nie wojować z niemi we Włoszech, chociaż obydwie wojny mogli odroczyć. Śnać nie podobało im się prawidło mędrców naszego wieku: „zyskać na czasie“, lecz spuszczały się więcej na swoją waleczność i na mądrość, wiedząc, że czas wszystkie zdarzenia z równą łatwością sprowadza: dobre jak i złe, złe jak i do-

bre. Wróćmy do Francyi i badajmy, czy jej polityka trzymała się choć jednej z wyłożonych tu zasad, lecz nie będziemy mówić o Karolu tylko o Ludwiku, ponieważ ostatni dłużej posiadał Włochy i jego postęпки dosadniej się kształtują. Poznamy, że w każdym względzie przeciwnych używał środków, niżeli te, które do utrzymania prowincyi w obcym kraju są potrzebne. Duma Wenecyanów sprowadziła Ludwika do Włoch i Wenecyanie spodziewali się zato połowę Lombardyi otrzymać. Nie ganię tej polityki króla, bo chcąc się w Italii usadowić, a nie mając w niej żadnych przyjaciół, owszem gdy dla pamięci o czynach Karola cały kraj był mu niechętny, musiał zawierać pierwsze lepsze sojusze i wyprawa byłaby się udała, gdyby innego nie popełnił błędu. Zdobywszy Lombardję odzyskał utraconą przez Karola sławę, wnet upadła Genua i Florentczycy stanęli po stronie króla. Margrabia mantuański, książę Ferary, Bentivolie, księżniczka Forli, dalej książęta

z Faency, z Pezaro, z Rimini, z Kamerino, z Piombino, niemniej Luka, Piza i Siena, wszyscy ubiegowali się o przyjaźń króla. Wówczas poznali Wenecyanie nierozmyślność, jaką popełnili, robiąc go panem dwóch trzecich części Włoch dlatego, aby odzyskać dwie ziemie w Lombardyi. Król mógł z łatwością powagę swoją we Włoszech utrzymać, byle tylko do powyższych stosował się zasad i wszystkich swoich przyjaciół wziął w opiekę, którzy bądź dla swej mnogości, bądź dlatego, że jako słabi obawiali się Rzymu i Wenecyanów, musieli przy nim zostać, a za ich pomocą byłby sobie upewnił możnych. Lecz za ledwie podbił Medyolan, zaczął nierozsądnie postępować, bo pomagał papieżowi Aleksandrowi do władzy nad Romaniją nie pomnąc, że tym sposobem sam się osłabiał i z przyjaciół, oraz z tych ludzi ogołacał, którzy się na jego łaskę zdali, papieża zaś wywyższał, gdyż do duchownego blasku dodawał mu świeckiego znaczenia. Pierwszy ten błąd po-

ciągnął za sobą inne tak dalece, że wkońcu osobiście musiał ciągnąć do Włoch, aby zahamować pychę Aleksandra i przeskodzić mu w podbiciu Toskany. Nie poprzestał na wywyższeniu Aleksandra i na wyzuciu się z przyjaciół, lecz popełnił nowy błąd i dla utrzymania Neapolu podzielił się nim z królem hiszpańskim. Dotąd był samowładnym panem Italii, teraz przybrał sobie towarzysza, niejako aby ludzie ambitni i jemu przeciwni mieli się do kogo garnąć. Zamiast pozostawić w owym kraju króla od siebie zawisłego, usunął go i przywołał innego, który go mógł wypędzić. Żądza podbojów jest człowiekowi wrodzona i nie ganimy ją, owszem chwalimy pod warunkiem, jeżeli to, co się przedsięwzięmie, wykonaném zostanie; ale błędem i nagany godném jest, gdy podejmujemy takie dzieła, na które nam sił nie starczy. Czują się Francya dość silną do opanowania Neapolu, niechby to była sama uczyniła, w przeciwnym razie nie trzeba było kraju dzielić. Jeżeli więc po-

dzielenie się z Wenecyanami Lombardya, z powodu otrzymanego wejścia do Włoch, na przebaczenie, podział ten drugi, żadną potrzebą nie umotywowany, zasługuje na nagane. Zliczywszy wszystko razem, popełnił Ludwik pięć błędów: zniszczył mniej możnych, powiększył siłę jednego włoskiego panującego, przywołał do kraju bardzo potężnego cudzoziemca, nie zamieszkał w kraju i żadnych nie założył kolonij. Za jego życia wszystkie te pięć błędów nie byłyby szkodliwe, gdyby nie popełnił szóstego błędu i nie odebrał państwa Wenecyi. Nie wzmocniwszy papieża i nie przywoławszy Hiszpanów do Italii, upokorzenie Wenecyi byłoby mądrym środkiem i koniecznym; lecz skoro inne kombinacye wykonane zostały, w żaden sposób nie trzeba było dopuścić upadku Wenecyi, gdyż zamożna Wenecya zawždy byłaby odparła czyjekolwiek napady na Lombardye i Wenecyanie byłiby na te napady jedynie pod tym warunkiem zezwolili, gdyby im kraj obiecano, zaś inni nie by-

liby Lombardye na to od Francuzów odbierali, by ją oddać Wenecyi, a zjednoczone siły Francuzów i Wenecyanów niktby się nie odważył zaczepić. Jeżeli mi kto zarzuci, że król Ludwik jedynie w zamiarze uniknienia wojny ustąpił Romanię papieżowi Aleksandrowi a Neapol Hiszpanom, temu odpowiem, iż z przyczyn wyżej przytoczonych nigdy nie trzeba dozwolić, aby dla uniknienia wojny nieporządku się mnożyły, bo wojny nie unikniesz i tylko z własną odkładasz stratą. Gdyby znów przyrzeczenie króla, które dał papieżowi, przeciwstawiono i twierdzono, że król za cenę rozvodu swego małżeństwa, oraz za kardynalski kapulusz dla arcybiskupa z Roanu obiecał papieżowi przedsięwziąć wyprawę przeciw Romanii, wówczas odwołuję się na to, co poniżej o słowności książąt, tudzież o tém, jak ją wykonywać, mówić będę.

Jasną jest tedy rzeczą, że król Ludwik utracił Lombardye dlatego, bo nie trzymał się reguł, któremi inni kraje podbijali

i dzierżyli. O tym zwykłym, łatwym do pojęcia i naturalnym wypadku mówiłem w Nantes z kardynałem roaniskim właśnie wtedy, kiedy książę Walentyno, syn papieża Aleksandra, zwykle Cezarem Borgia zwany, zdobył Romanię. Kardynał robił mi zarzut, że Włosi nie rozumią się na prowadzeniu wojny, ja mu odpowiedział, że Francuzi nie rozumieją polityki, gdyż inaczej nie byliby dozwolili takiego wzmocnienia stolicy apostolskiej i doświadczenie sprawdziło moje zdanie, bo Francya, podnosząc w Italii znaczenie tak papieża jak i Hiszpanów, podkopała własne w tym kraju panowanie, które też niebawem runęło. Ztąd wypływa powszechnie prawidło, nigdy albo przynajmniej bardzo rzadko zawodne, mianowicie: że kto drugiego podnosi, ten sam upada; wywyższenie bowiem następuje albo fortelami albo siłą, a obydwom tym środkom nowy władca nie powinien ufać.

ROZDZIAŁ 4.

Dlaczego kraje Dariusza, zdobyte przez Aleksandra Wielkiego, nie powstały po śmierci Aleksandra przeciw jego następcom.

Zważywszy trudności w utrzymaniu państwa świeżo nabytego, możnaby się dziwować, z kąd poszło, iż azyatyckie, przez Aleksandra W. w kilku latach podbite kraje, o których zwłaszcza dlatego, że śmierć Aleksandra po ukończonych zdobyczach rychło nastąpiła, trzeba się było spodziewać, że powstaną przeciw jego następcom, jednak bez żadnych, wyjąwszy własną niezgodą tychże następców wznieconych trudności, utrzymane były. Na to odpowiadam: wszystkie znane państwa podług dwóch rządono systemów: albo przez księcia i jemu podwładnych, którzy nie-

jako ministrowie z jego łaski i za jego dozwoleniem pomagają mu rządzić, albo też przez księcia i przez baronów, którzy swoje posady nie łasce księcia, ale swemu starożytnemu zawdzięczają pochodzeniu. Barony czyli magnaci posiadają dobra i przychylnych sobie poddanych uważających ich za swoich panów. W państwach pierwszym sposobem rządzonych, książę dzierży większą władzę, bo w całym kraju niema nikogo, coby go za pana nie uznawał, a jeżeli lud także innym jest posłuszny, czyni to jedynie dlatego, że widzi w nich wyęczeni rządowych, chociaż ku nim nie czuje osobistej przychylności. W naszych czasach widzimy zastosowanie dwóch tych systemów w Turcyi i we Francyi. Całym tureckim państwem włada monarcha, reszta urzędników są jego sługale, a sangiaketami, na które Turcyja podzielona, zawiadują rządce zależne od sultana, których on dowolnie zmienia i przenosi. Francuzkiego zaś króla otacza mnóstwo starożytnej szlachty, uznanej i lubianej

od swych poddanych, tudzież posiadającej takie przywileje, których król, bez narażenia się, odebrać nie może. Kto się zastanowi nad temi dwoma państwami, ten się przekona o niemałych trudnościach podbicia Turcyi, aliści raz podbita, łatwo się da zatrzymać. Trudności w podboju tego państwa są następujące: Z powodów wyżej przytoczonych zaborcę nie mogą księżęta do tego kraju przywołać, ani też nie powinien on pomocy od buntowników oczekiwać. Bo gdy wszyscy są zobowiązanymi sułtana niewolnikami, nie fraszka ich przekupić, a choćby się nawet dało, małoby pomogło, gdyż, jakeśmy okazali, nie zdołają lud do siebie przyciągnąć. Zatem idzie, iż ktokolwiek Turków zaczepi, niech będzie przygotowany, iż jedność u nich znajdzie i musi więcej polegać na swojej sile, niż na niezgodzie przeciwnika. Ale zwalczywszy nieprzyjaciela do tego punktu, że nie zdoła nową armię wystawić, nie pozostaje żadna inna obawa tylko od zdetronizowanej dynastyi,

którą wytępiwszy, nikt w narodzie nie będzie miał tyle wziętości, aby ze skutkiem powstać. Jak przed walką nie może zwycięzca na nikogo liczyć, tak po walce nie ma się kogo obawiać. — Zupełnie przeciwnie dzieje się w krajach rządzonych na sposób francuzki, do których wprawdzie łatwo wkroczyć, skoro jednego z arystokracji pozyskamy, ponieważ w takich krajach zawsze znajdują się malkontenci, również tacy, co nowości pragną. Ci odemkną wrota do kraju i ulżą zwycięztwo. Lecz później napotyka się niezmierne trudności, tak z pomocnikami, jak i ze zwyciężonymi. Tu już nie wystarcza zglądzenie panującego domu, bo pozostałe magnaty stają na czele rozruchów, a gdy im nie można gęby zapchać, ani też ich zniszczyć, to przy lada sposobności wypędzą z kraju. Badając teraz stan krajów Daryuszowych, znajdziemy w nich dużo podobieństwa do Turcyi. Aleksander W. potrzebował tylko państwo Daryusza rozbić i bitwy wygrywać, aby podbite kraje po

śmierci Daryusza, ze zupełną utrzymać pewnością; toż Aleksandrowe sukcesory byliby całe obszerne państwo w spokoju dzierżyli, gdyby między sobą nie byli się pokłócili; później także żadnych tam innych rozruchów nie było, prócz tych, które własną niezgodą wzniecili. Lecz kraje z ustawą państwa francuzkiego nie można tak spokojnie posiadać. Wielka ilość domów książęcych spowodowała w Hiszpanii, we Francyi i w Grecyi ciągle przeciw Rzymianom bunt. Dopóki te domy pozostały w pamięci krajowców, rząd był niepewny; dopiero po jej zatarciu Rzymianie siłą i biegiem czasu w spokojnym utrzymali się posiadaniu. Później, gdy się Rzymianie sami między sobą powaśnili, każdy z nich mógł część prowincyi, odpowiednią uzyskanemu zaufaniu, w swój interes wciągnąć, ponieważ ujarzmieni krajowcy, gdy im wygubiono starożytne ich domy, prócz rzymskiego, żadnego nie uznawali panowania. Wszystko to razem skombinowawszy, nikogo nie będzie zastanawiać, że

Aleksander z taką łatwością zawojował Azyę, zaś inni, np. Pyrrhus, tyle ponosili trudów, aby się utrzymać w podbitym kraju. Nie większe lub mniejsze bohaterstwo zwycięzcy, ale różnaitość podbojów jest tego przyczyną.

ROZDZIAŁ 5.

Jak rządzić miastem lub krajem, które przed podbiciem własne miały ustawy.

Jeśli podbite państwa do własnych ustaw i do wolności były przyzwyczajone, w trojaki sposób można nimi rządzić. Pierwszy prowadzi do ich zniszczenia, drugi jest ten, aby książę w nich zamieszkał, trzeci pozostawia dawne ustawy, zadawalnia się rocznym podatkiem i oddaje rząd w ręce oligarchii, która kraj w posłuszeństwie utrzyma, a wiedząc, że się bez przychylności i potęgi swego twórcy nie ostoi, wszystkiego dokładać będzie, aby panowanie nowego księcia zabezpieczyć. Jeden z najłatwiejszych środków utrzymania posłuszeństwa w dawniej wolnych miastach, jest ten, jeśli rząd powierzymy krajowcom, jak to widzimy na Spar-

tanach i Rzymianach. Tamci w podbitych Atenach i Tebach oddali rząd małej liczbie obywateli i stracili swoją zdobycz, Rzymianie przeciwnie; zburzyli Kapuę, Kartaginę i Numancją i utrzymali się przy władzy, gdy zaś Spartę naśladowali i gdy próbowali ogłoszeniem wolności, a narodowych ustaw zatrzymaniem, Grecją rządzić, nie udał się eksperyment i musiano tam wiele miast zburzyć, aby rzymską zwierzchność utrzymać. W samej istocie; zniszczenie jest najpewniejszym środkiem utrzymania się przy władzy. Kto podbije wolne miasto, a nie zniszczy w niem wolności, niech oczekuje, że ona jego panowanie zniszczy. Bo słowo „wolność“ służy ludziom za hasło do powstania, a skład dawnego rządu nie będzie ani przez przeciąg czasu, ani dla nowych dobrodziejstw zapomniany. Jakiegokolwiek przedsięwziętoby ostrożności, wolność i narodowe ustawy pozostaną tak długo w pamięci i mieszkańce przy każdej sposobności będą się starali takowe odzyskać, dopóki się ich

nie podzieli lub nie rozprószy, czego doznała Piza po stóletniej niewoli florenckiej. Lecz jeśli w mieście lub kraju monarchicznem dynastia zostanie wytępiona, wówczas naród, z jednej strony nawykły do niewoli, z drugiej pozbawiony dawnego księcia, nie zgodzi się na obranie zpośród siebie nowego pana, do wolności zaś nie może się przyzwyczaić i nie ochoczo porywa za broń tak dalece, że obcy książę może go bez trudów owładnąć i w posłuszeństwie utrzymać. Ale w republikach więcej jest życia: one pałają większą nienawiścią i większą zemstą, przypomnienia dawnej wolności nie dają im spokoju i odzywają się ciągle tak, że najpewniejsze dla nowego panującego lekarstwo jest, zniszczyć zdobytą republikę lub w niej mieszkać.

ROZDZIAŁ 6.

O nowych państwach własnym wojskiem i osobistą dzielnością podbitych.

Nie trzeba się dziwować, jeśli w rozprawie o zupełnie nowych państwach, o monarchach i o rządach wogóle, wielkie będą przytaczał wzory. Gdy bowiem ludzie zawždy prawie ubitą chodzą drogą i w czynach swoich innych naśladowają, człowiek rozsądny, z powodu że nie zawsze można dokładnie żywot i czyny innych naśladować, winien wzniosłe wzory sobie zakładać, aby w razie niedorównania im, przynajmniej jakikolwiek został urok, niejako biegli łuczники, które poznawszy, że meta daleka a łuki za słabe, wyżej celują, nie dla spotęgowania siły strzału, lecz jedynie dlatego, aby tém pewniej do celu trafili. Twierdzę przeto, że

trudności, jakich nowy książę doznaje w utrzymaniu się na całkiem nowym państwie, zależą od jego większej lub mniejszej dzielności, a ponieważ waleczność zarówno jak i szczęście męża z ludu na tron wynieść mogą, zdaje się, że temi samemi przymioty można także owe trudności w znacznej części uśmierzyć. Wszelako kto mniej polega na szczęściu, dłużej włada państwem. Sprawia także ułatwienie ta okoliczność, jeśli brak innych posiadłości zniewala księcia do zamieszkania w nowym terytoryum. Lecz wracając do tych, których bardziej osobista dzielność, niżeli szczęście na tron wyniosła, sądzę, że Mojżesz, Cyrus, Romulus, Tezeusz i im podobni pierwsze miejsce między nimi zajmują. Chociaż o Mojżeszu niema co rozprawiać, gdyż tylko boskie wypełniał rozkazy, przecie dla tej łaski podziwiania godzien, która mu pozwoliła rozmawiać z Bogiem. Ale Cyrus i wszyscy inni nowych państw zdobywce lub fundatorowie są godni podziwu, a czyny ich i

ustawy nie o wiele różnią się od czynów i ustaw Mojżesza, który miał tak wzniosłego nauczyciela. Życie i czyny tych mężów przekonują nas, że oni tylko o tyle swoje powodzenie zawdzięczali szczęściu, o ile szczęście nastęrczyło im sposobność do wykonania powziętych zamysłów; bez tej sposobności byliby zmarnowali siły swego ducha, a w niedostatku tych sił nicby nie było ze sposobności. Mojżesz musiał zastać żydów w egipskiej niewoli i od Egipcyan uciemężonych, inaczej nie byłby ich z niewoli wyprowadził, ani też do posłuszeństwa nakłonił. By powziąć myśl założenia Rzymu i zostać królem, Romulus nie pozostał w Albie, ale zaraz po urodzeniu był podrzuconym; niemniej Cyrus znalazł Persów niezadowolonych ze rządu medyjskiego, a Medów miękkich i zniewieściałych przez długi pokój. Tezeusz nie byłby okazał swą dzielność, gdyby Ateńczyków nie zastał rozproszonych. Wspomniane okoliczności były powodem szczęścia owych mężów, a osobi-

sta ich dzielność dała rozgłos tym okolicznościom i tym sposobem uszlachetnili i uszczęśliwili swoją ojczyznę. Kto drogami powyższych mężów dostąpił władzy państwowej, osiąga ją z trudnością, ale dzierży z łatwością. Trudności przy osiągnięciu władzy pochodzą z reform, które muszą być dla zaprowadzenia i ustalenia nowego rządu przedsięwzięte; bo nie masz trudniejszego negocyowania, ani wątpliwszego osiągnięcia, ni też niebezpieczniejszego kierowania, jak stanąć na czele nowej ustawy rządowej; ponieważ wszyscy, którym za dawnych czasów dobrze się działo, nie sprzyjają nowemu władcy, zaś ci, co się od nowych ustaw korzyści spodziewają, będą tylko oziębłymi jego poplecznikami, która to oziębłość powstaje częścią z bojaźni przed przeciwnikami nowych ustaw, częścią z właściwego ludzom niedowiarstwa, albowiem ludzie dopóty nie pokładają zaufania do nowego porządku, dopóki namacalne doświadczenie nie przemówi za niém. Ztąd nieprzyja-

ciele nowego rządu, gdzie tylko mogą godzą weń stronnicy, a zwolenniki z taką bronią oziębłością, że wraz z niemi rząd się chwieje. Aby o tej materji gruntowny sąd wydać, trzeba rozróżniać: czyli się nowatorowie o własnych siłach utrzymują, czy też od innych zależą; innemi słowy: czy mogą oni swoje zamiary łagodnością osiągnąć, czyli też muszą przemoc użyć. W pierwszym razie zamysł ich zawsze się nie uda i niczego nie dopną; lecz jeśli o własnych siłach się utrzymują i droga przemocy otworem stoi, wówczas bardzo rzadko narażają się na niebezpieczeństwo. Dlatego to zwyciężali wszyscy zbrojni procy, a upadali nieuzbrojeni; albowiem do powyższych przyczyn idzie także zmienność umysłów ludzkich w rachubę, którym łatwo co wmówić, ale bardzo trudno ich przy tém utrzymać. Wypada tedy taki plan obmyśleć, aby tam, gdzie zaufanie ustaje, przemoc działała. Mojżesz, Cyrus, Tezeusz i Romulus nie byliby zdołali utrwalić swe rządy, gdyby nie byli uzbrojeni; podobnie

w naszych czasach upadł Fra Girolamo Sawonarola z całym swym systemem, skoro stracił zaufanie u ludu i żadnych nie miał środków, by zwolenników przy sobie utrzymać, a niedowierzających do wiary zmusić. Tacy ludzie wielkie mają do pokonania trudności, niebezpieczeństwa stają im na zawadzie, a tak jedne jak drugie muszą swoją dzielnością zwyciężyć; lecz skoro zwyciężą i sławy dostąpią, oraz tych, co im zazdrościli z drogi usuną, zostaną silnymi, bezpiecznymi, poważanymi i szczęśliwymi. Do tych wzniosłych przykładów dodam na zakończenie inny chociaż mniejszy, jednak stosowny. Oto syrakuzański obywatel Hiero został księciem Syrakuzy, do czego szczęście tylko tyle mu dopomogło, iż nastęrczyło sposobność, albowiem uciemiężeni Syrakuzanie obrali swego ziomka za dowódcę i na tej posadzie dostąpił przez swe zasługi godności książęcej. Przymioty jego w życiu towarzyskiem tak były szlachetne, że kto nie pisał, ten mówił, iż do królowania nic tylko królestwa

mu nie dostaje. Hiero rozpuścił dawne, a uformował nowe wojsko, zerwał dawne a zawierał nowe przyjaźnie, a ponieważ miał przyjaciół i własnych żołnierzy, więc za ich pomocą mógł każde dzieło przedsięwziąć. Widzimy więc, że i Hiero miał wiele pracy w dostąpieniu władzy, a mało trudów w jej utrzymaniu.

ROZDZIAŁ 7.

O nowych państwach obcą pomocą i szczęściem nabytych.

Kogo jedynie szczęście z domowego zaciśza na tron wyniosło, ten niewiele ponosi trudów w dostąpieniu władzy, ale tém więcej w utrzymaniu się przy niej, ponieważ szybkim pędem stając u celu, nie spotyka w drodze tych przeszkód, które dopiero wtedy spostrzega, gdy władzę osiągnie, jak tego doświadczyli wszyscy, co za pieniądze lub z obcej łaski zostali książętami. Daryusz dla własnej pewności i sławy kreował greckich książąt, tak w Jonii jak w Helléspencie, toż wielu cesarzów rzymskich pochodzili ze stanu obywatelskiego i przekupstwo żołnierzy wyniosło ich na tron. Tacy panujący dependują zupełnie od woli Machiawelli.

i losu tych, którym zawdzięczają wywyższenie swoje, a jedno i drugie należy do najzmienniejszych i nader niestałych rzeczy; sami zaś na tronie utrzymać się nie potrafią, bo nie posiadają ku temu ani zdolności, ani siły; zdolności: bo wyjąwszy jeniejalnego i obrotnego człowieka nie można rozumnie żądać, aby ten, co ciągle żył prywatnie, umiał rozkazywać; sił: bo nie mają ludzi, na których przyjaźń i wierność spuściłby się mogli. Jak wszystko w naturze, co raptem powstaje i szybko rośnie, zarówno z pośpiechem założone państwa nie mogą zapuścić proporcjonalnych korzeni i lada burza może ich powalić, chyba, że dorobkiewicz tyle posiada przebiegłości, iż nietylko potrafi zatrzymać to, co dostał od losu, ale oraz zdoła fundamenta, które inni książęta przed rozpoczęciem panowania zakładają, później dobudować. Jako przykłady na obydwa powyższe rodzaje osiągnięcia władzy państwowej, obrotnością lub szczęściem, powołuję z dziejów tegoczesnych Franciszka

Sforcę i Cezara Borgia. Użyciem stosownych środków i przy wielkiej roztropności Sforca ze zwykłego obywatela został księciem Medyolanu, a zostawszy nim, trzymał z łatwością to, co z tysiączném nabył udręczeniem. Cezar zaś Borgia, zwykle księciem Valentino zwany, dostał tronu przez szczęście swego ojca; jednakże mimo wszelkich wysiłen i zabiegów, jakich używa każdy mądry a odważny książę ku zabezpieczeniu państwa obcym orężem i szczęściem nabytego, Borgia z upadkiem ojca, stracił państwo. Bo jakem powiedział, kto wcześniej nie założy fundamentu, temu wielkiej potrzeba obrotności, by to później uczynił, chociaż taka opóźniona robota połączona jest zawsze ze subiekcją architektki i z niebezpieczeństwem budowy. Bliższe badanie wszystkich Borgii czynów przekona nas, ile się on przyczynił do utrwalenia swej przyszłej potęgi, a sądzę, że dochodzenie to nie jest zbyteczne: albowiem żadnemu aspirantowi do nowego panowania nie mogę dać lepszej rady,

nad tę, aby w działaniu naśladował Borgia, który gdy chybił celu, wina tego nie w nim, lecz w niezwykłym i nader zawistnym losie leżała. Aleksander VI chcąc syna swego wywyższyć, znalazł wiele momentalnych i przyszłych trudności. Pierwszą była ta, że nie mógł mu do innych posiadłości dopomódz, jak tylko do kościelnych, chociaż się spodziewał, że na oderwanie jakiejkolwiek prowincyi od kościoła książę Medyolanu i Wenecyanie nie zezwolą, gdyż Faenca i Rimini już zostawały pod wenecką opieką. Nadto wiedział on, że dowódcy tego wojska włoskiego, którego mógł zażyć, obawiali się potęgi stolicy apostolskiej, a ponieważ wszyscy sprzyjali Orsinom lub Kolonnom, lub ich stronnikom, więc żadnego nie wzniecali zaufania. Wypadalo tedy pomieszać stosunki i zaburzyć całe Włochy, aby tém pewniej mógł niektóre państwa osiąść, co mu się też łatwo udało, albowiem wówczas Wenecyanie dla innych celów przywołali Francuzów do Italii, czemu

znów Aleksander ani się nie sprzeciwiał, ale nawet to przywołanie udzieleniem rozwodu królowi Ludwikowi wspierał. Tak więc przy pomocy Wenecyanów i z przyzwoleniem Aleksandra wkroczył król do Włoch, a zaledwie przyszedł do Medyolanu, wnet papież otrzymał od niego potrzebne wojsko na wyprawę przeciw Romanii, która, dzięki sławie króla, pomyślnie wypadła. Podbiwszy Romanję i zwyciężywszy Kolonnów, okazały się księciu tak do zabezpieczenia tej prowincyi, jakoteż i w dalszym podboju dwie przeszkody: niewierność własnego wojska i wola Francyi. Obawiał się bowiem zdrady wojska Orsinów, mianowicie aby mu nietylko w dalszych nie przeszkadzali podbojach, ale oraz nie pozbawili tego, co już podbił. O podobne zamysły posądzał także króla francuzkiego. Orsini sami dali to po sobie poznać; bo gdy po zdobyciu Faency robił przygotowania do oblężenia Bolonii, leniwo go wspierali. Usposobienie zaś króla poznał wtedy, gdy po wzięciu księstwa

Urbino atakował Toskanię, a król odwiódł go od tej imprezy. Przeto postanowił nie zależeć dłużej ani od cudzego wojska, ani od czyjego losu. By to wykonać, zaczął najpierw w Rzymie partyę Orsinów i Kolonnów tym sposobem osłabiać, że zwolenników, których między szlachtą mieli, na swoją przyciągał stronę, a wymierzając im wysokie pensye, nadawał każdemu z nich stosownie do jego zdolności bądź cywilny, bądź wojskowy urząd. W kilka miesięcy znikła ich przychylność ku dawnym koryfeuszom i skierowała się do księcia. Poskromiwszy Kolonnów wyglądał sposobności poskromienia Orsinów i to mu się jeszcze lepiej powiodło. Zapóźno bowiem spostrzegli Orsini, że potęgą księcia i papieża do ich upadku dąży; więc spiesznie zrobili zjazd w Magionie, wskutek którego powstały bunty w Urbino, rozruchy w Romanii i mnóstwo innych niebezpieczeństw dla księcia, co on jednakże wszystko zapomocą Francuzów zwalczył. Odzyskawszy swoje znaczenie, a przytém

nie dowierzając ani Francuzom ani innym obcym wojskom, gdy ich nie mógł doświadczać, chciał ich podejść, do czego tak doskonale umiał się zamaskować, że za pośrednictwem pana Pawła, nastąpiło pojednanie z Orsinami. Niczego nie szczędził, by ich pozyskać, i tyle im rozdał pieniędzy, ubiorów i koni, że w Sinigalii, przez swą nieroztropność, wpadli mu do łapki. Wytraciwszy tym sposobem przywódców i pozyskawszy przyjaźń ich stronników, książę założył niezłe podwaliny dla swego państwa, bo zawładnął całą Romanią i księstwem Urbino, a przytem zjednał sobie mieszkańców, którzy poczęli smakować w dobrym bycie pod jego rządem. Takie postępowanie zasługuje na rozpowszechnienie i naśladowanie, przeto obszerniej o niém pomówię.

Po zdobyciu Romanii przekonał się, że ten kraj miał niedołężnych panów, którzy raczej rabowali, niż rządzili poddanych, więcej ich waśnili niż jednali tak dalece, że Romania była przepelniona roz-

bojami, facyami i inném zuchwalstwem wszelkiego rodzaju, a gdy poznał, że jedynie dobry rząd mógł ją uspokoić i do posłuszeństwa przyprowadzić, zrobił Ramira d'Orko, człowieka okrutnego i zwinnego, gubernatorem, nadawszy mu najzupełniejszą władzę. D'Orko ustalił w krótkim czasie spokój i jedność w powierzonym sobie kraju, czém się wsławił bardzo. Później nie podobała się księciu ta nadzwyczajna władza namiestnika, a to z obawy, aby nie została znienawidzoną. Przeto zaprowadził w środku Romanii trybunał cywilny pod naczelnictwem najdzielniejszego prezesa, gdzie każde miasto miało swego obrońcę. Gdy zaś spostrzegł, że z poprzedniej surowości wyrodziła się nienawiść, starał się swoją osobę oczyścić w oczach ludu i tém go sobie zjednać, że mu przekładał, iż jeśli jakie okrucieństwo popełniono, stało się to nie z jego, lecz z woli nieludzkiego namiestnika. Nie długo potem kazał go na dwie części rozpołować i z kawałkiem drewna oraz ze

skrwawionym nożem przy boku w Cesanii na rynku wystawić. Zdumiony lud uspokoił się chwilowo okrucieństwem tego widowiska. Lecz wróćmy, gdzieśmy przestali. Książę czuł się dość silnym i w części zabezpieczonym przeciw niebezpieczeństwom, gdyż dostateczne miał wojsko, a przytem zniszczył pobliską armię cudzoziemską, która mogła mu zagrażać. Przy tentowaniu dalszych zaborów trzeba było mieć wzgląd na Francją, inaczej król, który zapóźno swój błąd poznał, nie byłby na nie zezwolił. Z tych powodów Borgia oglądając się za nowymi przyjaciółmi, majaczył z Francją właśnie wtedy, gdy francuzkie wojska postępowały w kierunku królestwa neapolitańskiego przeciw Hiszpanom, którzy Gaetę w oblężeniu trzymali. Zabezpieczyć się przed nimi było jego zamiarem i za żywota Aleksandra byłby ten zamiar szybko osiągnął. Tyle miałem do powiedzenia o jego rządzie co do spraw bieżących. Lecz przyszłość przedstawiała mu różne obawy: najpierw

aby nowy papież nie był mu nieprzyjawnym i nie kusił się odebrać nadania Aleksandra. Przeciw temu chciał się w czworaki sposób zabezpieczyć; po pierwsze: wytępieniem rodzin zniszczonych przez siebie książąt, aby tym czynem odjąć papieżowi możność podburzania takowych; po drugie: zjednaniem sobie wszelkiej szlachty rzymskiej, aby przy jej pomocy trzymać w szachu papieża; po trzecie: przyciągnięciem kardynałów na swoją stronę; po czwarte: utworzeniem za życia papieża takiego państwa, na czele którego on sam jeden pierwszym zapędem mógł opór stawić. Z powyższych środków uskutečnił przy śmierci Aleksandra trzy zupełnie, a czwarty niespełna. Bo gdzie tylko mógł dopaść zrabowane rodziny, wszystkich wymordował tak, że mało kto ocalał; szlachtę rzymską zjednał dla siebie, niemniej w zgromadzeniu kardynałów partya księcia była najsilniejsza. Co do nowych zaborów będąc panem Perudzi i Piombina, równie Pizę wzięwszy w opiekę,

chciał podbić Toskanę i nie czując się do względów ku Francyi (co w istocie tak było, ponieważ Hiszpany już byli odebrali Francuzom Neapol i obie strony musiały się o jego przyjaźń starać), wkroczył do Pizy. Wnet poddała się Luka i Siena, częścią z zawiści przeciw Florentczykom, częścią z bojaźni. Nie było więc ratunku dla Florencyi i gdyby wyprawa przeciw temu miastu była się powiodła, tak jak rzeczywiście w roku śmierci Aleksandra nastąpiło, wówczas byłby taką moc i takie znaczenie nabył, że sam przez się, o własnych siłach i męztwie bez udziału szczęścia i obcej pomocy, mógłby się być utrzymać. Lecz w pięć lat od chwili, gdy książę pierwszy raz dobył oręża, Aleksander rozstał się z tym światem, zostawiając swego syna w takim położeniu: rząd jego był jedynie w Romanii ustalony, wszędzie indziej panowała niepewność największa, a sam książę złożony śmiertelną chorobą, leżał pośród dwóch najpotężniejszych wojsk nieprzyjacielskich. Mimo to

posiadał on taką odwagę, oraz znał sztukę zniewalania sobie lub gubienia ludzi w tym stopniu i nadał swemu państwu w krótkim czasie tak silne podstawy, iż ze wszystkich trudności byłby wyszedł zwycięzko, gdyby nie miał za plecyma owe armie i gdyby nie własna choroba. Że zaś podstawa jego rządu była silna, widzimy ztąd, ponieważ Romania dalej miesiąca na jego przybycie czekała i w Rzymie, chociaż na pół umarłemu, żadne nie groziło niebezpieczeństwo, a mimo to, że Bogleioni, Wittelliusz i Orsiny udali się do Rzymu, jednak nie przeciw niemu nie rozpoczęli. Nadto, jeśli papieżem nie zdołał uczynić jednego ze swoich partyzantów, przecieź mógł był każdego swego przeciwnika usunąć od wstąpienia na stolicę apostolską; a gdyby przy zgonie Aleksandra zdrowie mu służyło, z łatwością byłby wszystkiego dopiął. W dniu wyboru papieża Juliusza II powiedział mi Borgia, że na wszystko, cokolwiekby się przy śmierci ojca wydarzyć mogło, obmyślił dostateczne środki

i że mu jedynie to na myśl nie przyszło, aby równocześnie sam był zgonu bliski.

Zestawiwszy jego czyny niepodobna ganić Borgię, przeciwnie jakem wyżej powiedział, zda mi się, że zasłużył być tym wszystkim za wzór postawiony, którzy władzę państwa przez szczęście lub obcą pomocą osiągnęli. Przy sile swego ducha i pomny na wzniosły swój cel, nie mógł działać inaczej; jedynie krótkość życia Aleksandra i własna słabość zniszczyła jego zamiary.

Powtarzam więc, że kto w nowém państwie uzna za potrzebne: ubezpieczyć się przeciw nieprzyjaciółom, zwyciężyć siłą lub szalbierstwem, zasłużyć na miłość lub bojaźń ludu, u wojska doznawać posłuszeństwa i być szanowanym, niemniej kto chce wytępić ludzi, co muszą lub mogą go obrazić, kto zapomocą nowych ustaw dawne konstytucye odświeżyć pragnie, kto myśli postępować surowo i łaskawie, wielkodusznie i hojnie, dalej, komu potrzeba zagładzić niewierne a zaciągać nowe woj-

ska, zawierać przyjaźnie z królami i książętami, aby mu uprzejmie życzliwymi byli lub przynajmniej z uszanowaniem go obrazali, kto, mówię, tego wszystkiego chce się nauczyć, ten nie może nad czyny Borgi czerstwiejszych znaleźć przykładów. Szczególny jeden zarzut można mu zrobić, że niestosowny brał udział w wyborze Juliusza II; ponieważ, jakem wyżej powiedział, nie mogąc uczynić papieża wedle swej woli, mógł się elekcyi każdego innego kandydata sprzeciwić i nie powinien był nigdy na takiego zezwolić, który go albo obraził, abo otrzymawszy tiarę obawiać go się musiał. Ludzie bowiem obrażają innych z bojaźni lub z nienawiści. Między tymi zaś, którzy Borgię obrazili, znajdowali się: Piotr z Winkuli, Kolonna, Giorgio i Askanio. Wyjawszy Roana dla swej potęgi, którą przez związek z francuzkim królem osiągnął i wyjawszy kandydatów hiszpańskich dla pokrewieństwa i wdzięczności, każdy inny kardynał zostawszy papieżem, musiał go się obawiać; przeto

Borgia powinien był się przedewszystkiem o elekcyą Hiszpana starać, a w razie niemożności miał zezwolić na kardynała Romano, nigdy zaś na Piotra z Winkuli. Błędne jest mniemanie, jakoby nowe dobrodziejstwa zacierały między możnymi wspomnienia dawnych ubliżeń. W ten błąd popadł Borgia przy elekcyi papieża, co było przyczyną jego upadku.

ROZDZIAŁ 8.

O tych, którzy nieuczciwością i zbrodniami dostąpili panowania.

Są jeszcze dwa sposoby, jakimi prywatny człowiek bez udziału szczęścia i bez waleczności, władzę książęcą osiągnąć może, a chociaż jeden z tych środków do rozprawy o rzeczypospolitej należy, jednakże i na tém miejscu nie mogę o nich zamilczeć. Sposoby te są: gdy albo niegodziwemi i występniemi czyny dostępuje się władzy państwa, lub też jeśli obywatel kraju przez względy swoich współobywateli zostanie księciem swej ojczyzny. Jako przykłady pierwszego sposobu przytoczę dwa zdarzenia, jedno dawnej, drugie świeżej daty, a ponieważ mam za to, że w danym razie proste ich naśladowanie wystarczy, opuszczę wszelki komen-

tarz nad nimi. Agatokles Sycylijski został królem Syrakuzy nie tylko z prywatnego, lecz oraz z niskiego i podłego stanu. Syn garncarza, żył występnie na wszystkich szczeblach swego szczęścia. Do popełnionych zbrodni łączył tyle dzielności ducha i ciała, że zaciągnąwszy się w szeregi wojskowe, dostał w Syrakuzie rangi pretora. Na tej posadzie zaczął przemyśliwać, jakby zostać księciem i co robić, aby gwałtem, oraz bez żadnej komukolwiek wdzięczności, mógł to utrzymać, co mu ogół powierzy. W tym celu porozumiał się z kartagińskim Amilkarem, który wojował w Sycylii, zwołał jednego dnia lud i senat syrakuzki, udając, iż chce się naradzać o sprawach publicznych. Wtedy na dany znak kazał swoim żołnierzom wszystkich senatorów i najmajętniejszych z ludu pozabijać, a po ich śmierci objął i utrzymał władzę bez żadnych domowych rozruchów. Wprawdzie pobili go Kartagińczyki dwa razy i naostatek wzięli w oblężenie, jednakże zdołał nie tylko swoje mia-

Machiawelli. 5

sto obronić, ale zostawiwszy jedną część wojska ku odsieczy, z drugą częścią zaczął Afrykę, zniósł niebawem oblężenie Syrakuzy i przyprowadził Kartagińczyków do tej ostateczności, iż się zgodzili porzucić na Afryce, a jemu Sycylię ustąpić. Kto zważy czyny i dzielność Agatoklesa, ten przyzna, że jego powodzenie wcale nie, lub mało co można szczęściu przypisać, albowiem jak wyżej powiedziałem, godności książęcej, na której się z odwagą i niebezpieczeństwem utrzymał, nie dostąpił przez czyjeś względy, ale zawdzięczał własnemu wojsku, które przy tysiącnym wysileniu i mnogich niebezpieczeństwach umiał sobie zjednać. Niepodobna też nazwać cnotliwym tego, kto morduje współobywateli, zdradza przyjaciół oraz bez czci i wiary przytém wyzuty z religii jest, bo temi sposoby można państwo, ale nie sławę osiągnąć. Badając zaś dzielność Agatoklesa co do podejmowania i wykonania czynów niebezpiecznych; tudzież wielkość jego ducha co do

znoszenia i zwalczania przeciwności, trudno dopatrzeć powodu, dlaczego miałyby w szeregu najznakomitszych mężów późniejsze zajmować miejsce. Wszelako dzikie okrucieństwo, nieludzkość i niezliczone zbrodnie, które popełnił, nie pozwalają go między wielkich ludzi zaliczyć, również i tego nie można brać za wynik szczęścia lub dzielności, co bez jednego i drugiego osiągnął. W naszych czasach, za panowania Aleksandra VI, wychowywał Jan Foliano swego siostrzeńca Oliveretta z Fermy, który do niedawna małego był znaczenia i zaprawiał go z młodu do służby wojskowej pod Pawłem Wittelim, aby wyuczywszy się żołnierki, mógł znakomitą rangę osiągnąć. Po śmierci Pawła służył Oliveretto pod Vitellozim, bratem Pawła, i dzięki bystrości umysłu, jakoteż krzepkości ciała i ducha, w bardzo krótkim czasie został jednym z najpierwszych swego pułku. Lecz gdy mu życie z towarzyszami słuźalczém się wydało, umyślił przy pomocy tych Fermianów, któ-

rzy niewolę nad wolność ojczyzny przekładali i przy wsparciu Vitelloza, Fermą zawładnąć. Napisał tedy list do Jana Foliano tej treści, że po tylu latach nieobecności pragnie wuja i miasto, a poczęści także swoją ojcowiznę odwiedzić; by zaś okazać współobywatelom swoim, iż nie bez skutku około nabycia sławy pracował, chce okazać wjechać do miasta, otoczony orszakiem konnym, złożonym ze stu przyjaciół i sług; list zakończył prośbą, by Foliano nakłonił Fermianów, aby go zacie przyjęli, bo takie przyjęcie nietylko jemu samemu, ale oraz jego nauczycielowi cześć przyniesie. Jan nie zaniedbał żadnego obowiązku naprzeciw siostrzeńcowi, a wyjednawszy u Fermianów świetne jego przyjęcie, umieścił go w swoim domu, gdzie Oliveretto po kilku dniach użytych na przygotowaniach do przyszłej zbrodni, wspaniałą ucztę wyprawił i wuja oraz wszystkich znaczniejszych obywateli fermiańskich nań sprosił. Po spożyciu potraw i po innych przy podobnych ucztach

używanych zabawach, rozpoczął Oliveretto naumyślnie poważne rozmowy o potędze papieża Aleksandra i jego syna Cezara i o ich zamysłach, a skoro się do tej rozmowy Jan z innymi gośćmi przyłączył, zerwał się Oliveretto twierdząc, że o takich rzeczach trzeba na ustronnych miejscach rozprawiać i udał się do przyległej komnaty, a za nim poszli Jan i wszyscy inni goście. Zaledwie usiedli, aliści z ukrytych miejsc wypadli żołnierze i Jana z całym zgromadzeniem do nogi wyrznęli. Po tym zabójstwie Oliveretto dosiadłszy konia przeleciał miasto, zamknął na ratuszu najwyższych urzędników i groźbami zmusił ich do posłuszeństwa i do uformowania rządu, na czele którego sam stanął. Wytraciwszy wszystkich swoich przeciwników, umocował się cywilnymi i wojskowymi ustawami tak rześko, że po roku panowania nietylko silnym w Fermie, ale oraz groźnym wszystkim sąsiadom był i pokonanie jego, równie jak Agatoklesa, byłoby trudne, gdyby się nie był dał Ce-

zarowi Borgii w Siagalii razem z Orsinami i Vitellami (o czém wyżej było) w sidła uławić, gdzie w rok po dopełnioném ojcobójstwie został uduszonym razem z Witellozim, swym nauczycielem cnót i zbrodni.

Tuby można zapytać, z kąd pochodzi, że kiedy Agatokles i jemu podobni popelniwszy niezliczone zdrady i okrucieństwa, przez długi czas bezpiecznie w swój ojczyźnie żyli, od zewnętrznych nieprzyjaciół się bronili, zaś wewnątrz swego państwa żadnych spisków nigdy nie doznawali, inni nie zdołali ani w pokoju ani czasu wojny zapomocą okrucieństwa państwo utrzymać. Myślę, że to zależy od tego, czy źle lub dobrze zażywamy okrucieństwa. Okrucieństwo jest dobrze użyte (jeśli źle można dobrém nazwać), gdy się go tylko jeden raz dla własnej pewności wykona, a później zaniecha okrucieństwa i takowe zamienia na wszelkie możebne korzyści poddanych. Jeśli zaś okrucieństwo na początku małe, z czasem, zamiast

się zmniejszać, wzrasta, takie okrucieństwo jest złe. Wykonawcy pierwszego sposobu mogą na wzór Agatoklesa przy boskiej i ludzkiej pomocy, krytyczne położenie państwa zażegnać; zwolennicy sposobu drugiego muszą upaść. Dlatego przy zdobywaniu cudzego państwa powinien zaborca dobrze obliczyć, jakie urazy są niezbędnie potrzebne, aby później wszystkie jednym zamachem wykonać i codzienn takowe nie powtarzać, a tém samém aby ludzi od dalszych uraz zabezpieczyć i łaskami ich sobie zjednać. Kto działa inaczej, czy to z bojaźni, czy ze złej rady, musi ciągle nóż w rękach trzymać i nigdy nie może się spuścić na swoich poddanych, bo ci ustawicznemi nękanymi zniewagami, nie mogą mu dowierzać. Wszystkie obelgi trzeba odrazu wykonać, aby ludzie w nich długo nie kosztowali, coby im tylko większe przykrości sprawiło; przeciwnie wszystkie łaski trzeba zwolna wyświadczać, aby w nich dłużej smakowano. Przedewszystkiem powinien książę tak z swymi

poddanymi postępować, aby żaden zły ani przyjazny wypadek nie mógł go z toru zbić; ponieważ w trudnych czasach nie można surowo panować, łagodne zaś panowanie nie popłaca, bo mówią, że nastąpiło poniewolnie i za nic nie poczytują.

ROZDZIAŁ 9.

Obywatelska władza państwa.

Przystępuję do tego wypadku, kiedy krajowiec krwi książęcej ani zbrodnią ani innemi nieznośnemi gwałty, lecz przez życzliwość współobywateli osiągnie koronę w swej ojczyźnie, czyli tak zwaną władzę obywatelską. Władza ta albo zupełnej cnoty, albo niezwykłego szczęścia, a najbardziej skutecznej wymaga przebiegłości, i można ją dostąpić z łaski ludu, lub z łaski panów. W każdym bowiem państwie są dwa przeciwne prądy, które ztąd pochodzą, że lud nie chce być przez panów rządzonym i gnębionym, a panowie pragną ludem rządzić i tenże uciskać. Z tych dwóch przeciwnych skłonności wyłega się w państwie księstwo, wolność lub swawola. Lud albo panowie wznoszą księstwo sto-

sownie do przewagi jednej lub drugiej partyi. Bo gdy panowie poznają, że nie podolają ludowi, zgodzą się na jednego z pośród siebie i zrobią go księciem, aby pod jego zastoną mogli wyzionąć swoje chucie. To samo lud, widząc że się nie oprze panom, godzi się na jednego i dla własnej obrony robi go księciem. Książę z łaski panów ma większe trudności, aby się utrzymać, niż książę z łaski ludu, ponieważ tamtego wiele osób otaczają, co mu równymi się być sądzą i którym nie może ani rozkazywać, ani też ich według upodobania zażywać; przeciwnie książę przez lud wybrany stoi samowładnie, któremu wcale nikt, a przynajmniej rzadko kto posłuszeństwa odmawia. Nadto niepodobna panów bez obrazy ludu zadowolnić, zaś lud łatwo zaspokoić bez obrazy panów, ponieważ cele jego o wiele szlachetniejsze, niżeli cele panów, gdyż ci dążą do ujarznienia, tamten do tego, aby nie być ujarzmionym. Także i o tém trzeba pamiętać, że w razie rozruchów łatwiej się

zabezpieczyć od garstki panów, niż przed mnóstwem ludu. W ostatecznym bowiem wypadku nic gorszego nie może księcia od rozhukanego ludu spotkać, jak to, że go opuści; lecz nieprzychylność panów nietylko go opuścić, ale zdoła także bunt przeciw niemu podnieść, ponieważ mając więcej poznania i więcej chytryści, zawczasu chcą się zabezpieczyć i nadskakują temu, o którym sądzą, że zwycięży. Lud zawsze jeden i ten sam księcia otacza, podczas gdy panów można zmienić i według upodobania każdej chwili wolno księciu jednych panów wynosić, drugich upokarzać, jednym dostojności nadawać, drugim takowe odejmować. Dla lepszego tej rzeczy wyjaśnienia twierdzę, że dwa są sposoby postępowania z panami: albo się do twego losu zupełnie przywiążą albo nie. Pierwsi, jeśli nie są drapieżni, powinni być szanowani i lubieni; co się tyczy drugich, trzeba rozróżniać: małodusznych i nieodważnych powinienes zażywać zwłaszcza tych, którzy mają zdrowe zdanie, bo

w szczęściu poważają cię, a w nieszczęściu nie masz ich się czego obawiać. Lecz jeśli z fortelów i dla dumy nie są ci przychylni, znak to oczywisty, że więcej o siebie niż o ciebie dbają. Takowych musi się książę wystrzegać i za potajemnych uważać nieprzyjaciół, ponieważ w nieszczęściu dopomagaliby do jego upadku. Idzie więc za tém, że książę z łaski ludu winien się starać o jego przychylność, co wcale nie trudno, bo lud tylko uwolnienia od ucisku pragnie. Lecz kto z łaski panów wbrew woli ludu księciem został, ten jeszcze bardziej o przychylność ludu starać się powinien, co także z łatwością może osiągnąć, skoro ludem będzie się opiekował. A ponieważ ludzie doznawszy dobrodziejstw od mniemanego nieprzyjaciela, tém więcej mu są przychylni, więc takiemu księciu lud skorzej się podda, niżeli innemu, którego sam sobie za pana wybrał. Mnogie są sposoby do przyciągnięcia ludu na swoją stronę, lecz gdy w tej mierze żadnej stałej zasady niema

i wszystko od okoliczności zależy, nie będę się nad niemi zatrzymywał. Zamkrę jedynie moje badanie tą uwagą, że każdy książę powinien się starać o przyjaźń ludu, inaczej w razie potrzeby nie będzie miał ratunku. Nabis, książę Sparty, zapewniwszy sobie przyjaźń niewielu osób, wytrzymał oblężenie tak od całej Grecyi, jakoteż od walecznej armii rzymskiej i tém obronił swoją ojczyznę i państwo; lecz to wszystko byłoby mu nie pomogło, gdyby lud był przeciw niemu. Niech mi nikt nie przeciwstawi oklepane przysłowie: „kto na lud buduje, ten pisze na piasku“, ponieważ to przysłowie tylko w tym wypadku można zastosować, jeśli prywatny obywatel przeciw obcym nieprzyjaciołom lub przeciw uciskowi urzędów lud o pomoc wzywa. Taki może się łatwo oszukać, jak to Grachowie w Rzymie i Grzegórz Skala we Florencyi doznali. Lecz panujący musi się na ludzie opierać, a jeśli do tego posiada serce i umie rozkazywać, przeciwnościami nie da się zastraszyć, jeśli stoso-

wne przedsięwzięcie urządzenie i zdola powszechny zapal dla swej sprawy utrzymać, wówczas nigdy go lud nie zawiedzie i taki książę założy trwały fundament dla swego państwa. Przejście z władzy ograniczonej do samodzierstwa naraża rząd państwa na niejaki niebezpieczeństwo; tego bowiem rodzaju panujący rządzą albo sami lub też przez urzędników. Państwo rządzone za pośrednictwem urzędników jest nader słabe i wątle, ponieważ zupełnie dependuje od tych obywateli, bo urzęda piastują, którzy w czasie zaburzeń oporem lub odmówieniem posłuszeństwa łatwo go zgubić mogą; gdy zaś obywatele i poddani, przyzwyczajeni do rozkazów urzędniczych, w krytycznej chwili słuchać księcia nie chcą, więc on, zostając w kłopotach, nie może myśleć o zrobieniu się samowładnym i zastęp jego powierników będzie nieliczny. Książę, o którym mówię, nie może na to liczyć w nieszczęściu, na czém się fundował w czasie pokoju; bo dopóki czasy spokojne, oby-

watele są za księciem, każdy go strzeże i każdy przyrzeka umrzeć za niego, kiedy niebezpieczeństwa nie widać; lecz skoro nastaną burzliwe czasy i państwo obywatelów zapotrzebuje, wtedy mniemani pomocniki w domu siedzą. A tém niebezpieczniejsze jest podobne doświadczenie, ile go tylko raz jeden dożyjemy. Z tych powodów powinien mądry książę takie obmyśleć środki, aby zawsze i w każdym razie obywatele czuli potrzebę egzystencji państwa i rządu, a pewnie pozostaną mu wiernymi.

ROZDZIAŁ 10.

Modła do ocenienia potęgi każdego państwa.

W badaniu istoty państwa zachodzi pytanie, czy posiada książę tyle sił, aby w potrzebie sam się obronił, czy też wymaga do tego obcej pomocy? By to lepiej wyjaśnić, mówię że ci, którzy mają dość ludzi lub pieniędzy, aby mogli stosowną wystawić armię i stoczyć bitwę z nieprzyjacielem, sami zdołają państwo utrzymać; lecz kto nie może przyjąć walki i tylko za murami schronienia szuka i takowe bronić musi, ten potrzebuje obcej pomocy. O pierwszym wypadku mówiło się wyżej, a poniżej ponownie będzie mowa. W drugim zaś razie nic innego nie można księciu radzić, jak to, aby oprowiantował i ufortyfikował swoje miasto, wcale

nie zważając, co się stanie z prowincją. Gdy ludzie nie lubią podejmować trudne przedsięwzięcia, oraz niełatwa zaczepka tego księcia, który swoje miasto obwarował, od ludu nie jest znienawidzonym i stosunki ze sąsiadami i poddanymi według podanych, a później uzupełnić się mających prawideł uregulował; przeto takiego księcia tylko z wielką ostrożnością można zaczepić. Niemieckie miasta przy małej przestrzeni za murami wielkie mają wolności, cesarza słuchają według upodobania i nie lękają się ani jego, ani potęgi własnych książąt, ponieważ tak są obwarowane, że każdy trzyma ich obleżenie za rzecz zmuśną i trudną, gdyż mają odpowiednie rowy, mury i dział dosyć, a po lochach chowają jadalną, napojów i opału na cały rok. Nadto aby lud bez krzywdy ogółu wyżywić, pozwalają mu takim przez jeden rok oddawać się rzemiosłom, które są żywotne i właściwe dla miast tamtejszych, a przytem stanowią zarobek ludu; żołnierka jest u nich w wielkiem poważaniu.

niu i względem niej mają różne ustawy. Przeto książę posiadający silne miasto i miłość ludu, nie może być obleżonym, a gdyby się to przecie wydarzyło, ze wstydem odciągnąłby obleżca, bo przy zmienności spraw ludzkich, jest prawie niepodobieństwem, aby kto z wojskiem cały rok nieczynnie obozem leżał. Na zarzut, że lud widząc swoje zamiejskie realności w płomieniach, straci cierpliwość i w długim obleżeniu, popychany egoizmem, zapomni o księciu, odpowiadam, iż silny i odważny książę potrafi wszystkie te trudności zwalczyć bądź rozsiewaniem nadziei, że złe nie potrwa długo, bądź poruszeniem trwogi przed okrucieństwem nieprzyjaciela, albo też zręcznym zagrzałców ujęciem. Zresztą gdy nieprzyjaciel zwykle na początku obleżenia i kiedy umysły obleżonych są roznamiętnione i do walki pohopne, pożogę i zniszczenie szerzy, obleżony książę powinien tem mniej zaniedbywać odporu, gdyż po kilku dniach, skoro umysły ostygną, szkody już wyrzą-

dzono, krzywdy poniesiono i każdy środek jest spóźniony, lud zaś doznawszy w obronie księcia pożaru siedlisk i zniszczenia pól swoich, będzie się z nim tem silniej łączył, ile że się od niego wdzięczności spodziewa. Wrodzoną jest bowiem ludziom własność zobowiązywać się tak samo uczynionemi jak i doświadczonemi dobrodziejstwem. Zważywszy to wszystko, okazuje się, że mądrymu księciu, któremu nie brakuje żywności i strzeliwa, utrzymanie ducha w ludzie obleżonym wcale nie jest trudne.

ROZDZIAŁ 11.

O państwach kościelnych.

Pozostaje mi do mówienia o kościelnych państwach, względem których wszelkie trudności poprzedzają posiadanie. Takowe państwo można osiągnąć walecznością lub szczęściem, lecz aby go utrzymać obejdzie się bez tych przymiotów, bo dawne ustawy religijne, które im za podwaliny służą, mają tę moc i własność, iż przy bądź jakim postępowaniu i życiu książąt ciągle ich na tronie utrzymują. Oni to stanowią wyjątek między panującymi; albowiem posiadają państwo, ale go nie bronią, mają poddanych, ale nimi nie rządzą, a chociaż nie bronią państwa, przecie go nie tracą, również poddani tém się nie troszczą, że nikt niemi nie rządzi i nie myślą o reformie w rządzie, gdyż

nie zdołają takową zaprowadzić. Tylko tacy książęta są bezpieczni i szczęśliwi. Lecz to się dzieje za wyższém postanowieniem, dokąd nie sięga rozum ludzki, dlatego lepiej o tych sprawach zamilczeć, których opiekunem i stróżem jest Bóg i o których tylko zarozumiały śmiałek poważiłby się rozprawiać. Gdyby mię przecie zapytano, z kąd pochodzi, że świecka władza kościoła, którą aż do Aleksandra papieża nietylko wszyscy włoscy książęta, ale nawet każdy baron i rycerz mało sobie ważyli, teraz tyle spotężniała, iż przed nią król Francyi truchleje i z Włoch ustępuje, a Wenecya do upadku przywiedzioną, gdyby, mówię, mnie o to zapytano, nie trzymałbym za zbytęczną następującą okoliczność, lubo dobrze znane, w pamięć przywołać. Przed wkroczeniem Karola francuzkiego rządili we Włoszech: papież, Wenecyany, król Neapolu, medyolański książę i Florentczycy, a wszystkich staranie było ku temu skierowane, aby żaden cudzoziemiec nie wdarł się na czele

armii do Italii i żeby żaden z włoskich panujących zbyt nie urósł w potęgę. Najwięcej zależało na tém papieżowi i Wenecyanom. Do powstrzymania Wenetów potrzebny był związek innych rządów podobny temu, który obronił Ferrarę; by papieżstwo na wodzach trzymać, użyto rzymskich baronów, którzy podzieleni na dwie partye Orsinów i Kolonnów, ustawiczne między sobą toczyli walki, a uzbroiwszy się pod boki papieża zrobili go wątłym i słabym. Lubo czasem nastąpił jakiś odważny papież, np. Syxtus, jednakowoż ani szczęście ani nauka nie mogły go wybawić z tego kłopotu. Do tego przyczynił się niemało krótki ich żywot, bo w dziesięciu latach, owym przeciętnym czasie panowania każdego papieża, za ledwie było można poskromić jedną partyę, a jeśli jeden papież utarł rogi Kolonnom, to znów jego następca nie sprzyjał Orsinom i wywyższał Kolonnów, których za poprzednika nie było czasu zupełnie poskromić. Ztąd poszło, że świecka papieżów władza

mało znaczyła we Włoszech. Z kolei nastąpił papież Aleksander VI, który wykonawszy za pośrednictwem księcia Walentina, wtedy gdy Francuzi do Włoch wkroczyli, wszystkie te sprawy, które w rozdziale o tym księciu przytoczyłem, okazał światu nad wszystkich swoich poprzedników, co znaczą w rękach papieża złoto i siła. Chciał on wprowadzić tylko księcia a nie kościół wzmocnić, lecz stało się przeciwnie i wszystkie jego czyny podniosły jedynie znaczenie kościoła, który po śmierci papieża zgnębił księcia i odziedziczył jego prace. Papież Juliusz zastał stolicę apostolską silną, cała Romania podlegała jej władzy, znaczenie rzymskich baronów zgasło, również fackye dokuczaniem Aleksandra były zniszczone; ten papież wynalazł taki sposób pomnażania skarbu, którego Aleksander, jego poprzednik nie używał. Wszystkie te dogodności Juliusz nietylko zatrzymał ale i zwiększył, zamyślał nawet o nabyciu Bolonii, o poskromieniu Wene-cyi i o wypędzeniu Francuzów, a każda

rzecz udała mu się z tem większym zaszczytem, ile zawždy nie z prywaty lecz dla kościoła działał. Orsinów i Kolonnów utrzymał w takim stanie, w jakim ich zastał; byli wprawdzie między niemi śmiałki, lecz z dwóch przyczyn nie zrywali się: pierwsza przyczyna była trwoga przed wspaniałością kościoła, druga zaś ta okoliczność, że żaden z nich nie był kardynałem, a tém samém nie było bodźca do rozruchów. Skoro bowiem który zostanie kardynałem, wnet wszczynają się niepokoje, albowiem kardynały zasilają partye tak w Rzymie jak i na innych miejscach, a barony muszą bronić kardynałów i tym sposobem duma prałatów rodzi zwaśnienie i zatargi między baronami. W stanie najwyższej potęgi objął świątobliwy papież Leo stolicę rzymską i tuszymy, że kiedy jego poprzedniki zdołali ją orężem rozszerzyć, on dobrocią i innemi swemi cnoty wywyższy ją i uzacni.

ROZDZIAŁ 12.

O różnych gatunkach milicyi i wojska najemnego.

Wyłożywszy szczegółowo wszystkie własności księstw, o którychem mówić przedsięwziął i gdym poniekąd zbadał przyczyny dobrego lub złego ich bytu, oraz okazał sposoby, jakimi wielu się starało nabyć takowe i utrzymać, pozostaje mi ogólna rozprawa nad obroną i zaczepką, które się każdemu z wymienionych państw wydarzyć mogą. Jużśmy wyżej powiedzieli, że każdemu księciu, jeżeli upaść nie chce, trwała rządu podstawa niezbędnie jest potrzebna. Dobre ustawodawstwo i armia waleczna, oto najważniejsze podwaliny każdego państwa bądź nowego, dawnego, lub mieszanego, a ponieważ ustawodawstwo nie może być dobrém, gdzie

niema walecznej armii, zaś do istnienia dobrej armii potrzeba dobrych ustaw, więc pomijam ustawodawstwo i będę mówił o armii. Wojska do obrony państwa mogą być własne lub najemne, posiłkowe lub mieszane. Wojska najemne i posiłkowe są nieużyteczne i niebezpieczne, a państwo na nich polegające nigdy nie będzie silne ani bezpieczne, bo w tém wojsku niema jedności, ale jest pycha, niekarność, niewierność, zuchwałość między swojemi, tchórzostwo wobec nieprzyjaciela, brak bogobożności, wiarołomstwo i upadek państwa tylko na tak długo odwleczony, dopóki przeciwnik nie natrze. W czasie pokoju rabuje nas własne takie wojsko, w czasie wojny rabuje nieprzyjaciel. Przyczyna leży w tém, że ani z przywiązania ani z innej pobudki, tylko jedynie dla żołdu idą do boju, a żołd bynajmniej nie wystarcza, aby śmierć za cudzą sprawę ponieśli. Jak długo niema wojny, zostają w służbie; skoro wojna wybuchnie, uciekają lub biorą dymisyę. Nie będę miał

wiele trudów okazać, dlaczego tak a nie inaczej się dzieje; wszak upadek Italii nie z czego innego powstał, tylko z długoletniego używania wojsk najemnych, które się czasem dobrze sprawiły i między swojemi za dzielnych uchodziły, lecz gdy cudzoziemiec wkroczył, okazały swą naturę. Jedynie w tym składzie rzeczy mógł francuzki król Karol jednym zamachem Włochy zagarnąć i przypisać to naszym błędom zgadza się z prawdą, chociaż nie były to błędy zwykłe, ale te, o których wyżej mówiłem, słowem były to błędy książąt, za które pokutowali. Teraz chciałbym dokładniej okazać oplakane skutki wojsk najemnych. Ich hetmani albo są dobrymi lub złymi wojownikami. W pierwszym razie ubiegają się za własną sprawą i gnębią chlebowodawcę swego lub jego zwolenników i dlatego nie można im zawierzać, zaś zły hetman sam przez się zgubi swego pana. Rzeczysz, że każdy wódz, najemny lub nienajemny, byle tylko władzę miał w rękę, to samo uczyni. Na to odpowia-

dam, że książę powinien sam wojskiem dowodzić, a rzeczypospolite powinny na wodza wybierać obywatela i odwołać go, skoro niewaleczny, a jeśli waleczny każdy wybryk prawami uniemożliwić. Doświadczenie nas uczy, że książęta na czele wojsk i uzbrojone rzeczypospolite olbrzymie wykonują dzieła, wojska zaś najemne tylko klęski sprawiają. Toż upokorzenie zbuntowanego obywatela łatwiejsze jest dla rzeczypospolitej, utrzymującej własne wojsko, niż dla tej, która polega na armii cudzoziemskiej. Wolność Rzymu i Sparty, jak długo te państwa były uzbrojone, trwała wieki. Szwajcary są bardzo uzbrojeni, a przytém najwolniejsi. W starożytności Kartagina może służyć za przykład skutków wojsk najemnych. Została ona bowiem po pierwszej wojnie z Rzymem; pomimo tego, że własni obywatele byli wodzami, przez to wojsko uciemiężona. Filip Macedończyk obrany przez Tebanów za hetmana po śmierci Epaminonda, zwyciężył wprawdzie, ale też i wolności

ich pozbawił. Kiedy książę Filip umarł, Medyolan zaciągnął na żołd przeciw Wenecyanom Franciszka Sforcę, ten zaś zwyciężywszy nieprzyjaciela pod Karawadziem, zniósł się z nim, by własnych chlebobawców uciemieżyć. Ojciec jego Sforca pozostając w służbie u Joanny królowej Neapolu, wypowiedział jej odrazu wszelkie usługi i tém samém zmusił, że dla ratowania państwa rzuciła się na łono króla Aragonii. Gdyby kto zarzucił, iż wbrew memu twierdzeniu, Wenecyany i Florentczycy takim wojskiem państwa swoje powiększyli, a wodzowie, nie narzucając się za książąt, ich bronili, temu odpowiem, że w tém zdarzeniu los sprzyjał Florencyi, ponieważ z walecznych hetmanów, których się wcale miała czego obawiać, jedni zwycięstwa nie odnieśli, drudzy trafili na przeciwności, inni skierowali swoje zamiary ku czemu innemu. Do pierwszych należy Jan Akuto, którego wierności nie można było doświadczyć, ponieważ nie zwyciężył; lecz bez wątpienia po pierwszém zwycięstwie

byłby zawładnął Florencją. Franciszek Sforca miał ustawicznych przeciwników w partyi Braczia, gdyż wzajemnie nie ufali sobie. Duma Franciszka myślała o Lombardyi, duma Braczi o Rzymie i o Neapolu. Przystępuję do nowszych czasów. Dzielnemu Pawłowi Wittolieu, który jako obywatel wielką miał sławę, Florentczycy dali buławę. Nie można zaprzeczyć, że podbiwszy Pizę, według własnej woli mógł postąpić z Florencją; bo gdyby był przeszedł do nieprzyjaciela, znikąd nie miałaby ona pomocy, zaś gdyby przy niej był pozostał, musiałaby go była słuchać. Wenecyanów widzimy tak długo zdeterminowanych i zwyciężkich, dopóki własnych sił zażywali, na lądzie nie wojowali i rodzimą szlachtą tudzież własnym ludem się zastawiali; lecz skoro teatr wojny na ląd przenieśli, stracili waleczność i poszli w ślady innych państw włoskich. Na początku zwycięstw, kiedy weneckie państwo nie było rozległe, ale zato wielkie miało poważanie, nie mieli się czego

wodzów obawiać, lecz rozszerzając się pod Karmaniolem postrzegli, że są na złej drodze. Byli bowiem widzami wielkiej jego waleczności i dowodził nimi w podbiciu księcia Medyolanu, a widząc go nieubłaganym na wojnie, sądzili, iż pod nim dalej zwyciężać nie mogą, ani też chcieli ani mogli go usunąć z obawy, aby tego nie postradać, co osiągnęli. Przeto dla własnego bezpieczeństwa musieli go zabić. Pod następnymi wodzami Bartłomiejem z Bergamo, Robertem z S. Sewerino, hrabią Pitiliano i innymi musieli się tylko klęsk, a żadnych zwycięstw spodziewać, zarówno jak się wydarzyło w bitwie pod Wailą, gdzie wszystko co przez ośmset lat mozolnie nabyli, w jednym dniu stracili. Widzimy, że ten system wojowania ciągnie za sobą powolne, opóźnione i małe korzyści, podczas gdy straty z niego są raptowne i zatrważające. A gdy się w przytoczeniu przykładów z włoskich krajów, gdzie od lat wielu używają wojsk najemniczych, tak daleko zapuścił, chciał-

bym rzecz głębiej zbadać, aby przez okazanie początku i rozkrzewienia złego, tem snadniej mu zaradzić. W miarę jak cesarska władza w Italii upadała, podnosiła się świecka władza papieża i to było powodem, że Włochy na różne państwa podzielono. Wiele znakomitych miast podniosło oręż przeciw swym władcom, którym cesarz w uciemieniu dopomagał, ludy zaś wspierało papieństwo dla zjednięcia sobie poważania świeckiego. W innych miastach obywatele zostali książętami. Tym sposobem rozdzielono Włochy między stolicę apostolską i kilka republik, a cudzoziemców zaczęto w żołąd brać, bo ani ksiądz ani obywatel nie umiał władać orężem. Pierwszym w rozślawnieniu tego wojska był Alberigo da Como Romaniolio. Szkoła jego wydała między innymi Bracię i Sforceę, którzy w swoim czasie Włochami rządzą. Po nich nastąpili ci wszyscy, którzy aż do teraz armiom włoskim hetmanili; owoce ich waleczności w tém się zawarły, że Karol Włochy napadł, Ludwik zrabował,

Ferdynand Aragończyk uciemieżył, a Szwajcary zgwałcili. Oni to wzięli sobie za regułę najpierw piechotę osławić, aby tym sposobem siebie wywyższyć, a to dlatego, bo nie mieli kraju ani utrzymania; garstka piechoty nie wystarczała dla ich pychy, zaś wielką jej liczbą nie mieli czém żywić. Przeto wbijali się w konnicę, ponieważ niewielką jej liczbą i swoje utrzymanie zapewnili i sławę osiągnęli. To wszystko posunięto do tej ostateczności, że w dwudziestotysięcznej armii nie było dwa tysiące piechoty. Nadto dokładali wszelkich starań, by swoje życie ocalić a żołnierzy uwolnić od trudów i bojaźni. I tak: nie zabijali się w bitwach, lecz więzili się bez krwi rozlewu; w nocy nie przypuszczali szturmów do nieprzyjacielskich warowni, ani też robili wycieczki ze swoich warowni; naokoło namiotów nie wbijali palisadów i nie kopali rowów; zimą nie obozowali w polu. Ich wojskowy porządek pozwalał na wszystko, aby tylko, jak się Machiawelli.

wyżej; rzekło. trudy i niebezpieczeństwa
oddalić. Przez takie postępowanie popa-
dły Włochy w niewolę i w niesławę.

ROZDZIAŁ 13.

O wojskach pomocniczych, mieszanych i narodowych.

Drugi rodzaj niepożytecznego wojska są wojska pomocnicze, mianowicie jeśli zawezwiesz innego monarchę, by ze swoim wojskiem przyszedł cię ratować i bronić, jak temu niedawno uczynił papież Juliusz, który zrobiwszy pod Ferarą smutne doświadczenie z najemnikami, udał się do Ferdynanda króla hiszpańskiego, aby mu ze swoim dopomógł wojskiem. Dla ratujących mogą te wojska użyteczne być i dobre, lecz są zawsze szkodliwe dla poratowanych, ponieważ po przegranej jesteś zwyciężonym, po wygranej ujarzmionym. Chociaż dzieje starożytne przepelnione są w podobne przykłady, pozostaną przy Juliuszu jako całkiem świeżym. Nie mógł on

gorzej postąpić, jak się oddać w opiekę cudzoziemca dla odzyskania Ferary. Na jego szczęście zaszło niespodziane zdarzenie, że nie uczuł skutków błędu swego; bo po klęsce sprzymierzonych pod Rawną, powstałi Szwajcary i przeciw wszelkiemu oczekiwaniu wypędzili zwycięzców, zatem Juliusz nie popadł w ręce nieprzyjaciela, bo ten został pobity, ani też w ręce swoich aliantów, gdyż innym a nie ich orężem odniósł zwycięstwo. Bezbronne Florentczyki przywołali dziesięć tysięcy Francuzów dla zdobycia Pizy, co im więcej niebezpieczeństwa sprawiło, niżeli kiedykolwiekindziej doświadczali. Aby bronić Grecyę przeciw sąsiadom, posłał cesarz z Konstantynopolu dziesięć tysięcy Turków, którzy po ukończonej wojnie nie chcieli ustąpić i to było początkiem opanowania Grecyi przez niewiernych. Z tego widzimy, że tylko ten wojsk pomocniczych może zazywać, kto nie chce sam zwyciężyć. Są one bowiem o wiele niebezpieczniejsze niż najemne, upadek z niemi jest

gotowy, bo są zjednoczone i komu innemu podwładne. Zaś wojsko najemne potrzebuje więcej czasu ku twemu prześladowaniu i więcej sposobności, ponieważ nie stanowi jednolite ciało i od ciebie pozbierane i płatne jest, a jego naczelnik, któregoś sam mianował, nie może w krótkim czasie do tego znaczenia przyjść, aby cię skrzywdził. Krótko mówiąc, największem niebezpieczeństwem przy najętych wojskach jest gnusność, przy pomocniczych waleczność. Przeto każdy trochę mądry książę unikał tego gatunku wojska a używał swoich ludzi i przegraną z nimi przenosił nad wygraną z obcymi, będąc tego przekonania, że wygrana z cudzą pomocą nie jest żadną wygraną. Nie waham się bynajmniej przytoczyć tu Cezara Borgię i jego czyny. Na czele francuskich wojsk pomocniczych wtargnął do Romanii i zajął Imolę i Furłę, a nie znajdując w tém wojsku dość pewności, sądził że najemniki będą bezpieczniejsi; wziął przeto na żołd Orsinów i Witelliów. Lecz skoro ci w na-

stępnych potrzebach swoje dwuznaczność, niewierność i niepewność okazali, rozpuścił ich także i do własnych wrócił się ludzi. Różnicę między powyższemi wojskami łatwo pojąć, skoro się zauważy znaczenie, jakie wówczas książę miał, gdy utrzymywał Orsinów i Witelliów, a wtedy gdy własne posiadał wojsko. Dopiero wtenczas zjednał sobie ogólny szacunek, kiedy powszechnie było wiadomo, że kompletnie panuje nad swoją armią. Niechętnie opuszczam dzieje włoskie, jednakże nie mogę pominąć Hiera z Syrakuzy, o którym wyżej wspomniałem. Syrakuzanie, jak to już powiedziałem, wybrali go na hetmana, a gdy w krótkim czasie poznali, że wojsko zaciężne niezdatne, ponieważ ich dowódcy równali się kondotierom włoskim, rozkazał ich, nie mogąc dłużej ani trzymać ani rozpuścić, w kawałki posiekać, i wojnę o własnych siłach, bez cudzej pomocy, dalej prowadził. Przypomnę tu jeszcze jedno zdarzenie ze starego testamentu. Kiedy Dawid Saulowi ofiarował się zwyciężyć

wyzywającego Goliata Filistra, uzbroił go Saul własnym orężem, by mu dodać odwagi. Przywdziawszy go na siebie Dawid wzbra-
niał się walki, mówiąc, że w tej zbroi nie
może sobie dowierzać i wolał swoją procę
i puginałem z nieprzyjacielem się potykać.
Streszczając mówię tedy, że cudze woj-
ska albo opuszczają, albo gnębią, albo
też niszczą tego, który ich zawezwał. Po-
znał to Karol VII ojciec Ludwika XI, a
uwolniwszy Francję od Anglików szczę-
ściem i walecznością, zaprowadził żandar-
meryę i piechotę. Syn i następca Ludwika
rozpuścił piechotę całkowicie i przyzwy-
czał swoje wojsko do obcego sposobu wo-
jowania tak dalece, iż Francuzi nawykli
walczyć w towarzystwie Szwajcarów, stra-
cili ufność, by mogli o własnych siłach
zwyciężyć. Ztąd poszło, że sami Szwajca-
rom nie podoleją, a bez nich nic zdzia-
łać nie potrafią. Przeto zreformowano fran-
cuskie wojsko na mieszane, czyli na ta-
kie, które poczęści najemne jest, poczęści
własne, i to wojsko jest o wiele lepsze,

nizeli czysto najemne lub czysto auxi-
liarne, ale zawždy o wiele gorsze od wła-
snego. Dość na przytoczonym przykładzie,
ponieważ Francya byłaby niezwyciężoną,
gdyby system Karola zatrzymany i dalej
rozwinięty został. Tak to mędrkowatość
ludzi rozpoczyna rzecz na pozór dobrą,
lecz w gruncie jad chowająca, o czém już
dawniej, przy suchotach mówiłem. Ten
mąż stanu nie jest mądrym, który wady
państwa dopiero wtedy poznaje, gdy się
już zakorzenia; lecz i to prawda, że da-
lekwidzenie jest nader rzadkim przymio-
tem statysty. Pierwotną przyczyną upadku
Rzymu było żołdowanie Gotów, bo odtąd
wątpliwy siły państwowe, a męstwo co Rzy-
mianie tracili, przelewało się na Gotów.
Twierdzę więc, że egzystencya każdego
państwa tak długo jest niepewna, dopóki
nie posiada narodowego wojska i tylko
na łasce szczęścia pozostaje, gdyż takie
państwo nie ma sił, coby je w zaburze-
niach ocalić mogły. Było zawždy zdaniem
i wyrocznią mądrych ludzi, że nie masz

nie słabszego i mniej stałego nad sławę tego rządu, który się nie opiera na rodzimych siłach. Narodowém wojskiem nazywamy to, które się składa z poddanych, z mieszczan i tym podobnych ludzi, każde inne jest najemne lub pomocnicze. Łatwo znaleźć najlepszy sposób utworzenia własnego wojska, jeśli się zbada zwyż podane zasady oraz zauważy, jak w tym względzie Filip, ojciec Aleksandra W., tudzież inne republiki i monarchie postępowały.

ROZDZIAŁ 14.

Przepisy dla księcia co do wojskowości.

Cel, myśli i całą jaźń swoją powinien każdy książę poświęcać wojnie, jej prawidłom i karności, bo ta umiejętność jedynie temu przystoi, kto do władzy powołany, i nie tylko dawne dynastye utrzymuje, ale często prywatne osoby na tron wynosi. Przeciwnie ci książęta, którzy więcej folgowali zniewieściałości, niż pilnowali wojnę, postradali swe państwa, w czém najwალniejsza przyczyna była wzgarda sztuki wojennej, tak samo jak jej pielęgnowanie pomaga do władzy na państwo. Gotowość do wojny wyniosła Franciszka Sforcę ze stanu prywatnego na księcia Medyolanu, zaś jego synowie, ponieważ unikali niewczasów i trudów wojennych, z książąt zeszli do rzędu zwykłych obywateli.

Brak bowiem uzbrojenia ściąga prócz innych złych skutków także pogardę na księcia, czyli ten rodzaj hańby, którą, jak to niżej zobaczymy, każdy monarcha unikać powinien. Między uzbrojonym a nieuzbrojonym niema żadnego stosunku i nierozsądnie byłoby spodziewać się, aby uzbrojony chętnie powodował się nieuzbrojone-mu, lub też aby nieuzbrojony pozostał bezpiecznym pośród sług uzbrojonych. Gdzie wzgarda z jednej a podejrzenie z drugiej strony, tam zgodliwe postępowanie nie jest możebne. Książę w sztuce wojennej niebiegły ma prócz innych także to nieszczęście, że nie może na szacunek i werność swego wojsko liczyć. Dlatego nigdy nie powinien marsowej sztuki zaniędbywać, a w czasie pokoju jeszcze więcej w niej się ćwiczyć niż w czasie wojny, a to w dwojaki sposób: działaniem i rozmyślaniem. Co do pierwszego, ma w wojsku porządku i wprawy przestrzegać, sam ustawicznie polować, gdyż przez to przyzwyczai ciało do trudów i nadarza mu

się sposobność dokładnego poznania kraju, składu gór, dolin i płaszczyzn, niemniej własności rzek i bagien. Te wiadomości przynoszą podwójny pożytek: najpierw poznaje się lepiej własny kraj i można go w danym razie skuteczniej bronić; powtóre znajomość położenia jednego kraju podaje nam łatwość oryentowania się w innej miejscowości, na czém wiele zależy, bo n. p. wzgórki, doliny, równiny, rzeki i bagna tokańskie są podobne pagórkom, dolinom i t. d. w innych krajach, więc topograficzna znajomość Toskanii ułatwia poznanie innego kraju. Nieposiadającemu tych wiadomości brakuje najkardynalniejszego przymiotu dobrego wodza, one bowiem uczają nas jak śledzić nieprzyjaciela, gdzie zająć stanowiska, którędy wojsko prowadzić, jak staczać bitwy i w którym miejscu obóz z korzyścią założyć. Do pochwał, któremi dziejopisarze Filipemena, naczelnika Achajów, obsypują, należy i ta, że w czasie pokoju ustawicznie o wojnie myślał, a chodząc z przyjaciółmi swemi po po-

lach, zatrzymywał się często i roztrząsał: ktoby miał korzystniejsze stanowisko, gdyby nasze wojsko na tém miejscu było a nieprzyjaciel tam na pagórku stał? Jakby go zaczepiać, aby to ze skutkiem i w szeregu uczynić? Gdybyśmy chcieli rejterować, którądy to uskutecznić? Jak ścigać nieprzyjaciela gdyby on się cofał? W ten sposób wykladał im mimochodem wszystkie możliwe wypadki strategiczne, słuchał ich zdania, oznajmiał swoje, i dowody na nie przywodził tak dalece, że po tych ciągłych badaniach nic się wydarzyć nie mogło, na coby nie miał zaradczego środka. We względzie umysłowego wykształcenia powinien książę historyczne dzieła czytać i rozmyślać nad czynami sławnych ludzi, powinien dochodzić jak na wojnie działali, badać przyczyny, dla których jedni zwyciężyli, drudzy przegrywali, aby tamte naśladować a te unikać, przede wszystkim powinien w działaniach swoich tego doskonałego męża naśladować, którego sobie za wzór obrał, jeśli kto przed

nim był chwalony i wślawiony, a którego czyny mogą być do terażniejszych czasów zastosowane. Powiadają, że Aleksander W. Achillesa, Cezar Aleksandra, a Scypio Cyrusa naśladowali. Znawca biografii Cyrusa, napisanej przez Xenofa, łatwo pojmie, czytając później życiorys Scypiona, ile sławy Scypionowi naśladowanie Cyrusa przyczyniło i że on niczego nie szczędził, by tak być czystym, uprzejmym, ludzkim i hojnym, jak Xenofonowy Cyrus. Na tych zatrudnieniach powinien mądry książę życie trawić, w czasie pokoju nie próżnować, ale przemyślnie skarby gromadzić, któreby mógł zażyć w nieszczęściu, aby przeciwności zastały go przygotowanego na wszystkie ciosy.

ROZDZIAŁ 15.

Przyczyny, dla których ludzi, mianowicie książąt, chwalimy lub ganimy.

Mamy jeszcze roztrząsać metodę obcowania i rządu księcia, tak z poddanymi, jakoteż z przyjaciółmi, a ponieważ mi wiadomo, że wielu innych o tej samej materii pisali, obawiam się, bym nie był do zarozumiałych policzony, skoro się odważam także o niej i to w odmienny sposób traktować. Lecz postanowiwszy pisać potrzebne rzeczy dla ludzi myślących, sądzę, że jest lepiej rzeczywistą niżeli mniemaną przedstawić prawdę. Wymarzono sobie wiele republik i monarchij, jakich w całym świecie nie masz i nie widać, a różnica między tém jak rzeczywiście żyjemy a jak żyć jesteśmy obowiązani tak jest wielka, że kto pierwsze zaniedbuje,

a drugie wykonuje, prędzej się zniszczy niż utrzyma. Ktoby zawždy i wszędzie tylko dobrych uczynków był zwolennikiem, ten wśród mnóstwa złych ludzi musi upaść. Przeto dla własnego utrzymania, przystoi każdemu księciu uczyć się być złym i z tej nauki korzystać lub nie korzystać, stosownie do potrzeby. Pomijam idealnego księcia, a zapatrując się na żywych, twierdzę, iż wszystkim ludziom, zwłaszcza monarchom, którzy nad innemi górują, właściwe są pewne przymioty, które im nagane lub pochwałę jednaję. I tak: jeden uchodzi za hojnego drugi za sknérę (skąpy w narzeczu toskańskiém nazywa się ten, co zdzierstwem powiększa mienie swoje, sknéra zaś nawet swego własnego nie używa), ten za dobrodzieja ów za drapieżnika, jeden jest okrutny drugi litościwy, jeden wiarołomny drugi wierny, jeden zniewieściały i tchórz, drugi dziki i odważny; ten łagodny ów hardy, ten lubieżny tamten wstydlivy, ten szczery ów chytry, jeden twardy ów miękki, ten poważny

tamten płochy, jeden jest religijny drugi niedowiarek i tym podobnie. Nie wątpię, iż każdy przyzna, że książę obdarzony dobrami własnościami, zasłużyłby na największe pochwały; ale ponieważ natura ludzka nie dozwala, by wszystkie dobre przymioty razem mieć lub razem przestrzegać, przeto książę musi być tyle roztropnym, aby potrafił uniknąć niesławę tych wad, bez których można państwo postradać, zaś innych wad, niemających takich skutków, musi się ile możności wystrzegać, w przeciwnym razie, gdyby to było niemożliwe, z mniejszym skrupułem im się oddać. Nadto nie trzeba nader troskliwie unikać złej opinii, powstającej z owych ułomności, bez których ocalenie państwa jest trudne, bo zważywszy rzecz gruntownie, to są postęпки, które nam się widzą cnotliwe, a wykonane sprawiają upadek; są też inne, które za wady uchodzą, a użyte przynoszą pewność i byt dobry.

ROZDZIAŁ 16.

O hojności i skąpstwie.

Rozpoczynając uwagi nad pierwszą z powyższych własności twierdzę, że korzystnie jest uchodzić za hojnego. Wszelako hojność staje się szkodliwą, jeśli ją przesadnie używamy, użyta zaś z umiarkowaniem i jak przynależy, nie zostanie rozgłoszoną i nie uchroni od hańby skąpstwa. Chcąc sobie zjednać u ludzi imię hojnego, książę nie powinien szczędzić żadnej wystawy; lecz z drugiej strony zmarnuje tym obyczajem wszystkie zasoby i wkońcu będzie zniewolony, jeśli zechce zatrzymać przymiot hojnego, przeciążać poddanych, będzie wyłącznie tylko o finansach myślał i uczyni wszystko, aby dostać pieniędzy. Następnie złączą go własni poddani nienawidzić, zaś inni, wi-

dząc go zubożalego, będą nim pogardzać. Swoją hojnością gdy sobie wielu naraził, a mało kogo nadgrodził, sam pierwszy uczuje niedostatek i wystawi się na wszelkie niebezpieczeństwo; gdy zaś pozna swoje położenie i zechce się cofnąć, wnet go dosięgnie niesława skąpstwa. Skoro więc książę nie może być bez własnej szkody tak hojnym, aby każdego na siebie zwrócić oczy, roztropność nie każe się lękać, choćby go za skąpca poczytano. Później gdy będzie wiadomo, że przy oszczędności zwyczajne dochody państwa wystarczają, gdy będzie wiadomo, że książę może niemi wojnę prowadzić i wyprawy przedsięwziąć bez nakładania nowych podatków, wówczas będzie on od tych wszystkich za hojnego uważany, których nie zdziera, a takich jest niezmierna liczba, za sknérę zaś od tych niewielu, co nic od niego nie pobierają. Patrzyliśmy w naszych czasach, że tylko rzekome skąpcy wielkie czyny wykonywali, inni schodzili z widowni. Starając się o tiarę papież Ju-

liusz II udawał hojnego, lecz na wojnie z królem francuskim zapomniał o tej własności i tylko długo praktykowaną oszczędnością mógł pokryć zbyteczne wydatki i tyle wojen bez nałożenia nadzwyczajnych danin prowadzić. Gdyby terażniejszy król Hiszpanii na imię hojnego zasłużył, nie byłby tyle czynów przedsięwziął ani wykonał. Z tych to powodów książę nie powinien się frasować, jeśli go za skąpca dlatego uważają, iż dla własnej obrony łupił poddanych, byle tylko nie zbiedniał i nie został spodlony i byle nie był zmuszony stać się zahładnym, bo ta wada należy do rzędu tych, co go przy władzy utrzymują. Zarzuci kto, że hojnością Cezar dostąpił panowania i że wielu innych tym samym sposobem najwyższe urzęda osiągli. Odpowiadam: albo już jesteś księciem, albo chcesz nim być. W pierwszym razie hojność jest szkodliwa, w drugim potrzeba hojnego udawać, a właśnie Cezar należał do tych, co się starali o władzę Rzymu; lecz zadzierżywszy rząd

państwa, gdyby się na nim długo był utrzymał i nie umiarkował w wydatkach, całe imperium byłoby zniszczone. A gdyby kto powiedział, że wielu nader hojnych książąt sławne dzieła wojskiem swoim wykonało, odparłbym, że pieniądze, które książę wydaje, są jego, jego poddanych lub obce. W pierwszym razie powinien być oszczędnym, w drugim niczego nie żałować, by uchodził za hojnego, gdyż jego wojsko utrzymując się ze zdobyczy, z rabunku i z kontrybucyi, nie słuchałoby go inaczej. Co nie jest twoje lub twoich poddanych, możesz za przykładem Cyrusa, Cezara i Aleksandra do woli trwonić. Bo marnowanie obcej własności bynajmniej nie ujmuje nam sławy, owszem powiększa ją; nasze jeśli tracimy, to nam szkodzi. Hojność nie jest namiętnością, któraby się sama przez się zużyła, lub któraby w wykonaniu traciła swoją siłę i przez nią nie zostaniesz ani biednym, ani podłym, ani też, unikając ubóstwa, nie zostaniesz znienawidzonym zdziercą. Wzgardę i niena-

wić powinien każdy książę co najbardziej unikać, a tak do jednej jak do drugiej prowadzi hojność. Zatem mędrzej jest za skąpca uchodzić, z czego tylko hańba lecz bez nienawiści powstaje, niż się za imieniem hojnego ubiegać, a tém samym zostać zdziercą, bo to i hańbi i nienawiść za sobą niesie.

ROZDZIAŁ 17.

O okrucieństwie i łagodności, tudzież co
lepiej: miłość czy bojaźń w narodzie
doznawać.

W dalszym przytoczonych przymiotów
rozwoju mam przekonanie, że każdy książę
winien się starać o imię miłosiernego a
nie okrutnika, lecz powinien także baczyć,
aby miłosierdzia źle nie zażywał. Cezar
Borgia był za okrutnego trzymany, jednak
zdołał Romanię zrestaurować i zjednoczyć
a tém samém zrobić z niej spokojną i
wierną prowincję. Zważywszy dobrze, Bor-
gia okaże się nam litościwszym, niż lud
florentyński, który, by go okrutnym nie
nazwano, dał zniszczyć Pistoję. Aby więc
utrzymać poddanych w wierności i w je-
dności, nie powinien się książę troszczyć
o niesławę okrutnika. Jakoż ten jest ła-

godniejszym, kto rzadko kary nakłada, niżeli ci co zbyt niemię pobłażaniem sprawiają nierząd, a w następstwie zabójstwa lub rabunki; bo oni obrażają całe społeczeństwo, podczas gdy wyroki książęce tylko pojedynczych ludzi trafiają. Pomiedzy wszystkimi książętami nowemu księciu jest najtrudniej i prawie niepodobieństwem uniknąć nazwiska okrutnego, zwłaszcza dlatego, bo nowe państwa ciągle się burzą. Przeto Dido u Wirgilego tłumaczy surowy swego nowego państwa rząd temi słowy:

*Res dura et regni novitas me talia cogunt
Moliri, et late fines custode tueri.*

Wszelako książę nie powinien być łatwowiernym ani zbyt pohopnym i nie obawiać się lada czego, lecz z umiarkowaniem, roztropnie i po ludzku działać, aby przesadna łatwowierność nieprzezornym, lub za daleko posunięte niedowiarstwo nieznośnym go nie robiły. Nasuwa się tu pytanie, co lepiej: czy być kochanym, czy też bojaźń wzniecać? Według mnie jedno

i drugie jest dobre, lecz gdy ich połączenie trudnościom podlega, a jednego niedostaje, bezpieczniej jest lęk niż miłość sprawiać. Bo wogóle można o ludziach powiedzieć, że są niewdzięczni, niestali obłudni, tchórze w niebezpieczeństwie i zysku chciwi; jak długo im dobrodziejstwa świadczysz, oddają ci się całkowicie, a dopóki niema potrzeby, ofiarują dla tvej sprawy krew swoją, majątek, życie i rodzinę; lecz skoro się potrzeba zbliży, wnet robią rewolucyą. Książę, co się całkiem na słowa ludzkie spuszcza i żadnych innych nie przedsięwzięnie ubezpieczeń, jest zgubiony, ponieważ okupioną, a nie wielkością i szlachetnością duszy zjednaną przyjaźń, chociażśmy na nią założyli, jednak nie każdej chwili kiedy potrzeba możemy użyć. Mniej też robią ludzie ceremonij z obrazy człowieka który się stara aby był lubianym, niżeli z obrazy innego, który wzniesca bojaźń. Miłość utrzymuje się węzłem wdzięczności, a niedobra natura człowieka targa ten węzeł natych-

miast, gdziekolwiek zachodzi własny interes; bojaźń zaś polega na nieustannej obawie przed karą. Lecz bojaźń, którą mają przed nami, powinna być tego rodzaju, aby jeśli już nie miłość, to przynajmniej nienawiści na nas nie ściągnęła. Szerząc bojaźń możemy uniknąć nienawiści w ten sposób, jeśli się wstrzymamy od wydzierania majątków i żon mieszczanom i poddanym. W koniecznym wypadku ukarania kogo śmiercią musimy ten krok oczywistą potrzebą uzasadnić i usprawiedliwić, a przede wszystkim musimy udzą własność szanować, bo ludzie snadnie zapominają śmierć ojca niż utratę majątku. Zresztą nie brakuje nigdy na przyczynach do konfiskaty majątków, a kto raz swoje panowanie zaprawi na rabunkach, ten znajdzie pozory do ciągłych grabieży. Zaś przyczyny rozlewu krwi są rzadsze i prędzej mogą się wyczerpać. Ale książę toczony licznym wojskiem nie ma co dbać o niesławę okrutnika, bez czego nie dasię żołnierz ani w karności utrzymać ani na-

leżycie użyć. Do czynów Hannibala godnych podziwienia liczą i ten, że wielkie i z najrozmaitszych narodowości złożone wojska, które prowadził w obce kraje, nigdy ani w szczęściu ani w niedoli nie podniosły rokosz przeciw niemu, ani też się buntowały między sobą. Było to wynikiem nieludzkiego okrucieństwa, co mu przy innych wspaniałych cnotach uszanowanie i bojaźń zjednało; gdyby zaś nie był okrutnym, inne jego cnoty same przez się nie byłyby tego skutku wywarły. nierozważni pisarze uwielbiają czyny Hannibala, ale ganią pobudki. Na dowód, że inne cnoty bez okrucieństwa nie mogły mu w żadnym razie starczyć, niech służy Scipio, ów rzadki wzór nie tylko ówczesnych, ale wszystkich czasów, którego wojsko zrewoltowało się w Hiszpanii, co niczemu innemu, tylko zbytnej wodza łagodności przypisać należy, gdyż udzielał armii więcej wolności aniżeli dozwalała karność wojskowa tak dalece, że Fabius Maximus robił mu wyrzuty w senacie i nazwał

go skazicielem wojsk rzymskich. Dla tej samej pobłażliwości nie ukarał Scipio swego legata za to, że zniósł Lokryjczyków, z czego zrów starano się w senacie tém go tłumaczyć, że więcej jest ludzi którzy sami nie błędzą, niżeli tych co cudze błędy naprawiają. Usposobienie to byłoby wreszcie skaziło cześć i sławę Scipiona, gdyby był dłużej zatrzymał dowództwo; acz zostając pod władzą senatu nietylko można było ten błąd pokryć, ale nadto przysporzył mu sławy. Powracam do mego założenia i tak konkluduję: gdy miłość ludzi od ich skłonności, bojaźń zaś od postępowania księcia zależy, mądry książę powinien szukać punktu oparcia w tém, co jest jego własne, a nie w tém co do drugich należy! i w każdym razie, jakem powiedział, starać się aby uniknąć niewiści.

ROZDZIAŁ 18.

Jak dalece powinni ksiąźeta słowa dochowyać.

Wiadomo że chwalebnie jest jeśli ksiąźe słowa nie łamie i uczciwie a nie chytrością żyje. Mimo to uczy doświadczenie terażniejszego czasu, że ksiąźeta nie wiele o słowo dbający i którzy umieli chytrością umysły ludzkie oszukać, wielkim podolali przedsięwzięciom i w końcu uczciwych ludzi zwyciężyli. Trzeba wiedzieć, że dwa są wojowania sposoby: jeden ustawami, drugi siłą. Tamten służy ludziom, ten zwierzętom; ale ponieważ pierwszy często nie wystarczy, więc wypada się drugiego chwytać. Przeto ksiąźe powinien dobrze znać naturę zwierząt i ludzi. Juź dawni pisarze udzielali tej samej nauki, chociaź pod pokrywką, piszą

bowiem, że Achillesa i wielu innych sta-
rożytnych książąt centaur Chiron piasto-
wał i wychowywał; atoli mieć za nauczy-
ciela istotę, która na poły jest zwierzę a
na poły człowiek, nie oznacza nic innego
jeno to, że książę powinien obie natury,
ludzką i zwierzęcą, należycie umieć za-
żyć, gdyż jedna bez drugiej nie jest trwałą.
Kiedy więc konieczność wymaga, aby książę
potrafił zapatrywać się na zwierzęta,
musi lisa i lwa naśladować; wszak lew nie
obroni się przed sidłami, zarówno lis przed
wilkami. Lisem trzeba być, aby się po-
znać na sidłach, lwem aby przestraszyć
wilków. Kto tylko lwa naśladuje, ten nie
rozumie rzeczy. Roztropny książę nie może
i nie powinien dotrzymać słowa, jeśliby
to było ze szkodą dla niego i skoro ustały
powody, które go do dania słowa skłó-
niły. Gdyby wszyscy ludzie byli uczciwi,
rada ta nie byłaby na swojém miejscu,
lecz gdy są przewrotni i na dane tobie
słowo nie zważają, więc i ty nie powi-
nienes dotrzymać twego słowa, a nigdy

nie zabraknie księciu na dowodnych przyczynach ku ubarwieniu wiarołomstwa. Możnaaby wiele nowych przykładów przytoczyć, aby okazać, ile traktatów, ile przyrzeczeń zniweczyła niewierność książąt i że tém dalej zajdziemy, im lepiej lisa naśladowujemy. Ale ten przymiot trzeba umieć doskonale zamaskować, oraz być niepospolitym zmyślaczem i obłudnikiem; ludzie bowiem są do tyła dobroduszni, a chwilowa potrzeba tak dalece na nich wpływa, że zwodziciel zawždy znajdzie tego, co się da oszukać. Powołam tu tylko jeden przykład. Papież Aleksander VI nic innego nie robił, tylko oszukiwał ludzi, nawet o czém inném nie myślał, przecie zawsze znalazł takich, którzy mu się podejść dali. Nikt też nad niego nie posiadał więcej wprawy w dawaniu przyrzeczeń i w umocnieniu tychże największemi zaklęciami, przytém wszystkim zgoła nic nikomu nie dotrzymał; jednakowoż udawały mu się jego plany, bo dobrze znał tę stronę świata. Realnie wzięwszy nie potrzebuje książę posiadać

wszystkich powyższych przymiotów, lecz udawać jakoby je posiadał. Śmiem nawet twierdzić, że te przymioty są nam szkodliwe, jeśli je posiadamy i wszędzie przestrzegamy, stają się zaś pożyteczne, jeśli tylko udajemy; musimy tedy umieć udawać bogobojnego, wiernego, ludzkiego, religijnego i uczciwego, a zarazem umieć być tém rzeczywiście, lecz przytém posiadać takie ducha usposobienie, aby w razie, jeśli nie trzeba być bogobojnym, wiernym etc. zdołaliśmy na wylot zmienić nasze postępowanie. Książę, mianowicie nowy, nie może zawsze to wszystko przestrzegać, co inni za dobre uznają; owszem dla utrzymania państwa musi czasem działać wbrew przepisom wiary, miłosierdzia, ludzkości i religii; umysł jego musi się odmieniać stosownie do wietrznych obrotów i zmian losu, wszakże tak, aby nie przy każdej sposobności zaraz zbaczał z drogi, lecz jeśli potrzeba, aby umiał manowcami chodzić. Dlatego musi się mieć na ostrożności, aby mu się nie wymknęło

z ust takie słowo, któreby się nie zgadzało z pomienionemi pięćma cnotami. Postawa jego i mowa muszą tchnąć samą pobożnością, samą rzetelnością, samą ludzkością, prawością i bogobożnością, i nic potrzebniejszego nad pozór tej ostatniej cnoty, ponieważ ludzie więcej z pozoru niż gruntownie sądzą, bo każdy ma oczy do widzenia, a mało kto umysł do zgłębiania; każdy widzi kim się być wydajesz, lecz rzadki zauważa kim istotnie jesteś i nawet ten rzadki nie odważy się sprzeciwić ogólnej opinii, która stanowi majestat państwa. W działaniach ludzi, osobliwie książąt, którzy nad sobą żadnego nie uznają trybunału, cel ostateczny jest jedyną skazówką. Książę powinien się tylko starać o zwycięstwo i o utrzymanie państwa: co do środków, te będą zawsze godziwe i każdy je pochwali; bo gmin idzie za pozorem i patrzy na koniec, a gminem świat przepelniony tak dalece, że mniejszość (rozsądniejsi) dopiero wtedy przychodzi do słowa, gdy większości za-

Machiawelli.

braknie podpory. Niejeden z dzisiejszych książąt, którego lepiej że nie wymienię, mówi ciągle o pokoju i wierności, a jednego i drugiego jest zaciętym nieprzyjacielem, i gdyby je przestrzegął, już nieraz byłby sławę lub tron postradał.

ROZDZIAŁ 19.

Pogardę i nienawiść trzeba unikać.

Gdy z wymienionych przymiotów o najważniejszych mówiło się obszernie, co do innych chcę być zwięzłym w wyłożeniu zasady już raz przytoczonej, że książę wszystkiego unikać powinien, coby mu nienawiść lub pogardę jednało, a ile razy o tém nie zapomni, dopnie swoich zamiarów i inne wady nie będą mu szkodzić. Powiedziałem, że zdzierstwo oraz zabór majątku i kobiet poddanych sprawdza nienawiść na księcia, więc tego powinien się wystrzegać. Dopóki społeczeństwo ludzkie ma swoją własność i swój honor zabezpieczone, dopóty żyje w ukontentowaniu i tylko pycha niektórych zostaje do poskromienia, co wszakże wielorakimi sposobami łatwo zdziałać można. Podłym

się staje kto uchodzi za zmiennego, za lekkomyślnego; jak okręt skały tak książę tych zdrożności powinien unikać i dołożyć starania, by ujrzano w jego czynach wielkość, odwagę, powagę i siłę; powinien nadto w stosunkach z poddanymi opinią sobie ustalić taką, że wyrok jego jest nieodwołany, aby się więc nikt nie spodziewał podejść go lub oszukać. Tym postępując trybem książę będzie znakomity i przeciw niemu nie łatwo podnieść rewolucyą lub z wojskiem go napaść, ponieważ rozumią o nim, że posiada wyborne zdolności i poważanie w narodzie. Dwojaki rodzaj obawy może księcia dotknąć: wewnętrzna przed własnymi poddanymi, zewnętrzna od obcej potencji. Dobrém wojskiem a prawdziwemi przyjaciółmi obroni się przeciw inwazyi; jak długo trwa spokój zewnętrzny, spokojnie także wewnątrz, wyjąwszy gdy rewolucya wybuchnie; zaczepi go kto z zagranicy, to wytrzyma każdy atak, jeśli żyje i działa według moich przepisów i ręce nie opuści,

jakem o Spartanie Nabidzie mówił. Ale właśni poddani mogą nawet podczas zewnętrzznego spokoju potajemnie spiskować, przeciwko czemu li tylko unikaniem wszystkiego, coby nienawiść lub pogardę ściągnąć mogło, i przez zadawalnianie życzeń narodu można się ubezpieczyć, jakem to już obszernie wyłożył. Unikanie powszechnego znienawidzenia lub pogardy jest jednym z najskuteczniejszych środków przeciw spiskom, bo każdy rewolucjonista myśli, że śmierć księcia zaspokoi lud; lecz gdy zmiarkuje, że tym aktem lud się obruszy, nie będzie się za nim uganiał, gdyż niezliczone są trudności dla partyi rewolucyjnej. Albowiem doświadczenie uczy, że z wielu przygotowanych rewolucyj mało się która udała, bo nie samemu, lecz w towarzystwie i to w towarzystwie malkontentów można podnieść sztandar przeciw rządowi; zwierając się zaś jednemu z nich, podajesz mu sposobność przez zdradę wielką osiągnąć nagrodę; bo gdy w zdradzie widzi zysk pewny, a w zamysłach re-

wolucjonistów niepewność i wielkie niebezpieczeństwo, wtenczas tylko zostanie ci wiernym, jeśli jest twoim osobliwym przyjacielem lub zagorzałym księcia nieprzyjacielem. Krótko mówiąc: knowaniom rewolucyjnym towarzyszy obawa, zazdrość i zatrważająca podejrzliwość przed karą, podczas gdy rząd ma za sobą majestat księcia, ustawy, obronę przyjaciół i państwa, a jeśli się do tego życzliwość ludu przyłączy, wtedy niepodobna aby jaki zapalenie rozpoczął rewolucyą. Zwykle tylko przed udaniem się spisku zostają sprzyśięzeni w obawie; lecz w razie jeśli lud nie jest po ich stronie, trwa ta obawa nawet i po wybuchu, gdyż żadnego dla siebie nie widzą schronienia. Mógłbym tu przytoczyć liczne przykłady, ale ograniczę się tylko na jednym z dziejów ojczy-
stych. Hanibal Bentiwolio książę Bolonii a dziad teraźniejszego księcia Hanibala, został w powstaniu przez partyę Kanesków zamordowany, nikogo prócz księcia Jana, który jeszcze w pieluchach był, nie zosta-

wiwszy. Wnet powstał lud i wymordował wszystkich Kanesków. Uczynił to z przywiązania do rodziny Bentiwoliów, które podówczas w Bolonii do tego stopnia urosło, że gdy po śmierci Hanibala nikogo nie było, coby mógł ster państwa objąć, Bolończycy słysząc, że jakiś potomek Bentiwoliów we Florencyi przebywa i tamże za syna kowala uchodzi, udali się do Florencyi i poruczyli mu rząd państwa, którym tak długo kierował, dopóki książę Jan nie osiągnął przyzwoitego wieku. Powtarzam więc, że książę nie ma się czego spisków obawiać, jak długo mu lud sprzyja; lecz jeśli lud jest nieprzychylny i nienawidzi go, wówczas wszystkich i wszystkiego musi się lękać. Było też zawsze pierwszém tak dobrze urządzonych państw, jak i przezornych książąt staraniem, aby z jednej strony nie przywieść do rozpacz panów, z drugiej strony lud zaspokoić i zadowolnić, i to jest najważniejsze zadanie dla każdego księcia. Między państwa, które za naszych czasów są dobrze urzą-

dzony i administrowane, należy policzyć Francję. Posiada ona mnóstwo ustaw pożytecznych, od których dependuje wolność i pewność króla, przedewszystkiem należy tu parlament i jego władza. Znał dokładnie ustawodawca francuski dumę i zachwałność panów, poznał też niezbędną potrzebę, by ich okiełzać; po stronie ludu znał także jego nienawiść ku panom, wypływającą z bojaźni, i chciał ten lud, lecz nie wyłącznym króla staraniem, zabezpieczyć. By więc uniknąć złej chęci magnatów, jeśliby lud wspierał, lub ludowej nienawiści, gdyby trzymał stronę magnatów, ustawodawca postanowił trzeciego sędziego, któryby mógł bez przyłączenia się tronu poskramiać jedną a bronić drugą stronę. Nic lepszego i mędrszego nie było można wymyślić ku zabezpieczeniu króla i państwa. Ztąd wypływa ważna dla książąt nauka, aby surowość przez innych, łaskę zaś sami bezpośrednio wyrządzali. Dalej twierdzę, że książę powinien szanować panów, ale oraz starać się, aby

u ludu nie był znienawidzonym. Biografie cesarzy rzymskich, zwłaszcza tych, którzy pomimo wybornych rządów i niezwykłej ducha potęgi, w rewolucjach władzę a czasem i życie postradali, zdają się zbijać wyłożone zasady. Temu zapobiegając opiszę charakter niektórych cesarzy, wskażę przyczyny ich upadku, bynajmniej podane wyżej przepisy nie wzruszające, i zbadam ważniejsze ustępy z ich dziejów. Szereg imperatorów od Marka Filozofa do Maksymina mieści w sobie Marka, syna jego Kommoda, Pertinaxa, Juliana, Sewera, Antonina, tegoż syna Karakallę, Makrina, dalej Heliogabale, Alexandra i Maksymina. Przedewszystkiem wypada tu zrobić ogólną uwagę, że kiedy w innych państwach ściera się tylko duma panów z zuchwalstwem ludu, cesarze rzymscy mieli prócz tego jeszcze trzecią niepomniejszą trudność do zwalczenia, mianowicie: okrucieństwo i chciwość wojska, okoliczność tyle trudną, że niejednemu cesarzowi upadek zgotowała, ponieważ nie

jest łatwo wojsko i lud razem zadowolnić; lud bowiem kocha księcia umiarkowanego, wojsko zaś marsowego a przytem naprzeciw ludu zuchwałego, okrutnego i drapieżnego, aby mogło podwójny żołd pobierać, nasycić swoją chciwość i zadowolnić okrucieństwo. Ztąd pochodzi upadek każdego cesarza, który ani swoją naturą, ani fortelami nie zdołał wzniecić zaufanie, że potrafi wszystko na wodzach utrzymać. Doświadczywszy trudności tych dwóch stronnictw politycznych, wielu cesarzy z prywatnego pochodzących stanu, starali się wojsko zadowolnić, nie dbając o znieważenie ludu. I nie mogli działać inaczej. Boć kiedy nienawiść jest nieuchronnym udziałem książąt, niechże przynajmniej zapobiegają, aby ta nienawiść nie była ogólna, a gdyby tego w żaden sposób nie można dopiąć, niech unikają nienawiści tej partyi, która jest silniejszą. Cesarze nowo wybrani, a tém samém nadzwyczajnych potrzebujący względów, chętniej przedstawiali z wojskiem niż z ludem, co im

jednak tylko wtedy pomogło, jeśli zdołali także między ludem partyę sobie zjednać. Iż tedy Markus, Pertinax i Alexander byli cesarze łagodni, sprawiedliwi, nieokrutni, ludzcy i łaskawi, wszyscy prócz Marka smutnie skończyli. On jeden żył i umarł w największym poszanowaniu, albowiem nie z łaski wojska lub ludu, ale z prawa dziedzictwa na tron wstąpił; nadto posiadał wiele szacownych cnót, utrzymywał fakcye w przynależnych karbach i nigdy nie był znienawidzonym ani pogardzonym. Lecz Pertinax, wyniesiony na tron przeciw woli wojska nawykłego za rządów Kommoda do rozpusty, chciał w niém zaprowadzić porządek. To nie podobało się wojsku i ztąd nienawiść, potem wzgarda na jego wiek podeszły, wreszcie upadek Pertinaxa, który zaledwie zaczął panować; nowy dowód, że tak dobrymi jak złemi postępki można na siebie nienawiść ściągnąć, i że książę, jak to wyżej powiedziałem, jest często zmuszony dla utrzymania państwa zaniechać dobre czyny, bo jeśli

którakolwiek fakcja z rządem trzymająca, bądź lud, bądź wojsko, bądź arystokracja zepsuciu podpadnie, książę musi się jej przymilać i ją zadawałniać, a wtedy dobre postępowanie tylko mu zaszkodzi. Alexander zaś był tyle dobrym, że między innemi jego czynami i ten wymieniają, iż przez ciąg czternastoletniego panowania nikogo bez wyroku nie kazał stracić. Mimo to ściągnął na siebie pogardę, bo go trzymano za niewieściucha, którym matka rządziła; wojsko zrobiło spisek i zamordowało tego cesarza. Przystępuję teraz do życiorysów Kommoda, Sewera, Antonina, Karakalli i Maxymina. Byli to cesarze rabusie i okrutnicy, którzy aby tylko wojsku dogodzić, wszelkiemi sposobami lud nękali i każdy z nich, prócz Sewera, smutny miał koniec. Sam tylko Sewerus mógł przy swej waleczności, gdyby nie stracił przychylności wojska, szczęśliwie rządzić, chociaż nawet lud uciskał; albowiem jego cnoty zjednały mu tak wysokie poważanie w wojsku i u ludu,

że tamto szacunkiem i zadowoleniem, ten zdziwieniem i osłupieniem został napełniony. A ponieważ wszystkie czyny tego nowego księcia wielkością były nacechowane, wykażę pokrótce, jak misternie umiał naśladować lisa i lwa, czego właśnie, jakem powyżej mówił, każdemu księciu potrzeba. Poznawszy gnusność cesarza Juliana, Sewer namówił wojsko, któremu w Sklawonii przewodniczył, do marszu na Rzym, aby, jak mówił, pomścić śmierć Pertinaxa, zabitego przez pretoryanów. Tym pozorəm zamaskował żądze panowania, ruszył z wojskiem, i nim się dowiedziano o jego pochodzie, stanął we Włoszech. Senat z bojaźni obwołał go cesarzem w Rzymie, Juliana zaś zamordowano. Po tych początkach pozostawały Sewerowi, by całe państwo owdądnać, dwie trudności: jedna w Azyi, gdzie Nigro, naczelnik wojsk tamecznych, cesarzem dał się ogłosić; druga na Zachodzie z Albinem, który się także o tron starał. W tych stosunkach uznał Sewer za rzecz nie-

bezpieczną razem przeciw obydwom po nieprzyjacielsku wystąpić, postanowił więc uderzyć na Nigrę, a oszukać Albina. Pi-sze tedy do Albina, jakoby go senat za cesarza wybrał i że tę godność z nim podzielać chce, nadaje mu tytuł cesarza i stosownie do uchwały senatu mieni się jego kolegą. Temu wszystkiemu uwierzył Albinus. Tymczasem Sewerus zwyciężył i stracił Nigrę i tém samém uspokoił wschodnią część państwa. Powróciwszy do Rzymu uskarżał się w senacie na Albina, że niepomny na doznane dobrodziejstwa, zdradziecko dybał na jego życie, przeto musi go, jako niewdzięcznika, ukarać. Rzeczywiście poszedł do Francyi, gdzie go państwa i życia pozbawił. Po dokładném zbadaniu czynów tego cesarza, trzeba przyznać, że był on najodważniejszym lwem, a przytém najchytrzejszym lisem, którego lud się obawiał i szanował, a wojsko dość lubiało; toż nie będzie zastanawiać, że nowy ten władca utrzymał się na tak obszerném państwie, ponieważ niezmierna

jego sława broniła go od nienawiści u ludu, którą przez zdzierstwo mógł na siebie ściągnąć. Syn jego Antoninus posiadał także wyborne przymioty, dla których go lud podziwiał a wojsko cenilo; był to bowiem żołnierz wytrwały na wszelkie niewczasy, nie lubiący ani wykwintnego jądła, ani innych wygódek i z tej przyczyny od całego wojska lubiany; acz dogadzając swej niesłychanej dzikości i srogości, gdy niezliczonemi mordy wielką część ludu w Rzymie a wszystkich w Alexandryi zgładził, cały świat zaczął go nienawidzić, a otaczające cesarza osoby poczęły się obawiać tak dalece, że setnik zamordował go wśród wojska. Nasuwa się tu uwaga, iż gwałtownej śmierci, jaką rozmyślny i uparty człowiek przygotowuje, książęta wprawdzie nie mogą uniknąć, bo każdy może to wykonać, kto mało ceni własne życie; lecz także nie mają się bardzo czego lękać, gdyż tacy ludzie są wielką rzadkością. Niech się tylko nie dopuszczają zbytnej obelgi naprzeciw swoim

doradcom i nie naśladowają Antonina, którego zamordowawszy sromotnie brata wspomnianego setnika, codziennie mu groził, a przecie z szeregów przybocznej gwardyi nie oddalił. Zapamiętałe i zgubne postępowanie odniosło swoją zapłatę. Co do Kommoda, temu jako synowi Marka utrzymanie odziedziczonego państwa byłoby z łatwością przyszło, gdyby postępował torem ojca i zadawał lud i wojsko; lecz z natury okrutny i zwierzęcy schlebiał tylko wojsku i zrobił je rozpustnym w zamiarze, aby mógł lud zdzierać; z drugiej strony nie umiał utrzymać powagi, gdyż często w teatrach stawał do walki z gladyatorami i innych dla cesarskiego majestatu zelżywych dopuszczał się czynów, czém się przed wojskiem tak spodlił, iż znienawidzony od jednych a pogardzony od drugich, został zamordowany. Pozostaje mi opisać charakter Maxymina. Był to żołnierz duszą i ciałem, którego wojsko wtedy na tron wyniosło, gdy zbrzydźszy sobie zniewieściałość Alexandra,

o którym powyżej była mowa, zamordowała go. Atoli Maxymin nie długo trzymał berło i z dwóch przyczyn został nienawidzonym i pogardzonym: raz dla niskiego pochodzenia, w Tracyi bowiem owce pasał (co wszystkim było wiadome i wszystkich obrażało), powtóre że na początku panowania zwlekał pochód do Rzymu i odkładał objęcie najwyższej władzy, i że się okazał nader okrutnym, wykonawszy przez swoich namiestników mnogie barbarzyństwa tak w Rzymie jak po całym imperium. Pogarda dla niskiego rodu z jednej a nienawiść z powodu bojaźni przed dzikością z drugiej strony, poruszyły cały świat przeciw niemu w ten sposób, że najpierw Afryka, później senat i lud rzymski, wreszcie całe Włochy zaczęły spiskować. Przyłączyło się do tego własne jego wojsko, które doznawszy trudności przy oblężeniu i szturmowaniu Akwilei, nadto sprzykrzywszy sobie okrucieństwo monarchy, zamordowało go tém śmielej, iż widziało, że mnogich ma nieprzyjaciół. Nie

Machiawelli.

10

będę mówił o Heliogabalu, ani o Makrynie, ani o Julianie, którzy dla swych podłości prędko się zużyli, ale w końcu niniejszego rozdziału robię uwagę, iż tegocześni książęta doznają mniejszych trudności w zadawalnianiu wojsk swoich, bo chociaż ich żądze i teraz trzeba uwzględnić, można to jednak snadniej uskutecznić, ponieważ terażniejsze armie są nowo utworzone i nie starzeją się w prowincjach, jak to właśnie w rzymskiem państwie bywało. Jeśli polityka w starożytności wymagała, aby więcej wojsku niż ludom schlebiać, działo się to dlatego, bo w wojsku było wówczas więcej siły niż w ludzie; teraz zaś, gdy stan rzeczy się zmienił i lud więcej jak wojsko znaczy, wszyscy książęta, prócz Turcyi i sułtanatu egipskiego, powinni bardziej lud niż wojsko mieć na pieczy. Utrzymując stałego wojska dwanaście tysięcy piechoty i piętnaście tysięcy jazdy, od czego pewność i potęga państwa zawisły, cesarz turecki musi z pominięciem wszelkich względów

naprzeciw swoim ludom, starać się o przyjaźń wojska. Podobnie rząd Egiptu, będąc państwem na wojsku opartém, nie może uwzględniać życzenia ludu, tylko musi się powodować wolą wojska. Egipt jest to państwo osobliwe i całkiem różne od innych państw; ma tylko podobieństwo z państwem papieża. Nie można go nazwać dziedziczném, gdyż nie dziedziczą w nim i nie panują synowie zmarłego księcia, ale ci, których uprzywilejowana kasta na to wybierze; nie jest on także nowém państwem, bo ustawa rządowa jest starożytna i nie zachodzą w nim żadne trudności nowym właściwe państwom, bo chociaż nowych książąt obierają, forma rządu zostaje niezmienna, tak jak gdyby elekt z prawa dziedzictwa obejmował władzę.

Z treści tego rozdziału łatwo się przekonać, iż nienawiść i pogarda spowodowały upadek wspomnianych cesarzów, tudzież że ich działanie w ten lub w ów sposób jednym wychodziło na dobry, a

drugim na zły koniec. Chęć naśladowania Marka, który odziedziczył cesarstwo, okazała się dla Pertinaxa równie niepożyteczną jak szkodliwą, bo obydwaj byli nowymi książętami; taksamo naśladowanie Sewera byłoby zgubne dla Karakalli, Kommoda i Maxymina, ponieważ mu w cnotach nie wyrównali. Za tém idzie, że nowy książę nie może naśladować czyny Marka ani też mu potrzeba wstępować w ślady Sewera, lecz od Sewera powinien przejąć jak założyć fundamenta swemu państwu, a dzieje Marka niech mu wskażą stosowne i chlubne środki do utrzymania państwa, które już jest ustalone i niewzruszone.

ROZDZIAŁ 20.

Czy warownie i inne od książąt używane
bezpieczeństwa środki są pozytywne
lub szkodliwe.

Różnemi sposoby starali się książęta
wzmocnić państwa swoje: jedni rozbra-
jali poddanych, drudzy wzniecali waśnie
w podbitych krajach, inni umyślnie lud
zniechęcali ku sobie, znów inni kaptowali
niechętnych; jedni wznosili, drudzy burzyli
i niszczyli warownie, a chociaż wszystkie
te środki nie można stanowczo osądzić
bez uwzględnienia stosunków kraju, w któ-
rym mają być zaprowadzone, wszelako
nieco obszerniej pomówię o tej materji.
Nigdy nowy książę nie rozbraja swoich
poddanych, owszem powinien ich uzbroić,
jeśli przedtém broni nie mieli, ponieważ
uzbrojenie ludu przymusza sił księciu,

z niechętnych robi wiernych, a poddanych przekształca na zwolenników; ale gdy wszystek lud nie można uzbroić, dość na przychylności tych, którym się da oręż do ręki, bo resztę mieszkańców łatwo sobie ubezpieczyć, a skoro uzbrojeni poznają różnicę obchodzenia się z niemi, tém samym będą zobowiązani księciu, zaś nieuzbrojeni zaspokoją się tą uwagą, że czyje niebezpieczeństwo i obowiązki są większe, ten także na większe zasługuje poważanie. Każde odjęcie broni jest początkiem obrazy ludu i dowodem, że nie ufamy jego waleczności lub wierności, a gdy państwo w stanie bezbronny pozostać nie może, trzeba się uciekać do wojska najemnego, o którym powyżej była mowa, i chociażby nawet takie wojsko było dobre, nigdy nie obroni księcia przed możnym nieprzyjacielem, ani przed niechętnymi poddanymi. Przeto powtarzam, że każdy nowy książę w nowym państwie zajmował się uzbrojeniem ludu, jak tego mnogie w dziejach mamy przykłady. Lecz

jeśli książę nabędzie nowe prowincye i chce takowe do swego dawnego państwa przyłączyć, wówczas trzeba te prowincye rozbroić i tylko tym mieszkańcom broń pozostawić, którzy podczas okupacyi byli jego zwolennikami, a nawet i tych trzeba zwolna i nieznacznie zdelikacizować i zdenerwować i tak wszystko urządzić, aby siła zbrojna koncentrowała się w weteranach dawnego państwa. Nasi przodkowie i ci, którzy za biegłych uchodzili polityków, zwykli byli mawiać, że Pistoję fakcyami, a Pizę fortecami można w ryzach utrzymać, i dla łatwiejszego panowania podniecali domowe kłótnie w Pistoii. Mogło to być dobre wtedy, gdy Italia była na równe części podzielona, ale wątpię aby teraz dał się ten system zastosować, owszem jestem zdania, że kłótnie nigdy nie dobrego nie sprawią i zwaśnione miasta upadają szybko, skoro nieprzyjaciel nadciągnie, bo wtedy słabsza strona połączy się z cudzoziemcem, a strona czyli partya silniejsza nie potrafi sama jedna opór

stawić. Z tych powodów, zdaje mi się, utrzymywali Wenecyanie po swoich miastach partye Guelfów i Ghibellinów, a chociaż rozlewu krwi między niemi nie dopuszczali, wszelako podniecali ich właśnie w tym celu, aby te partye, zajęte domowemi kłótniami, nie przemyślały nad powstaniem przeciw Wenecyanom. Ale sztuka nie udała się, bo zaledwie pobito Wenecyanów pod Wajlą, wnet jedna z o-wych partyj zniszczyła ich państwo. Jeżeli jaka władza forytuje swary domowe między mieszkańcami, jest to dowodem słabości rządu i żaden silny książę nie zezwoli na takie postępowanie, gdyż tylko w czasie pokoju sprawia ono niejakię ułatwienie w zarządzie poddanymi, zaś w czasie wojny na nic się nie przyda i jest zawodne. Nie ulega wątpliwości, że zwyciężone trudy i zawody przysparzają sławy książętom i zwykle dzieje się, iż kiedy los chce wywyższyć jakiego nowego księcia, który więcej potrzebuje sławy niż książę dziedziczny, podburzy nieprzyjaciół

przeciw niemu, aby mu dać sposobność zwyciężyć ich i wzbić się w potęgę. Ztąd wyrodziło się zdanie, że mądry książę powinien gdzie tylko może, bodaj fortelami, nieprzyjaciół wynachodzić, aby mieć komu rogi utrzyć i tém samym sławy sobie przyczynić, albowiem trwalszą wierność i więcej pożytku znachodzili wszyscy, a szczególnie nowi książęta, u takich ludzi, którzy zrazu byli ich przeciwnikami lub przynajmniej zostawali w podejrzeniu, niżeli u innych, co natychmiast czołem przed nimi bili, czego także Pandolfo Petrucci książę Sieny doświadczał. Lecz o tém nie można ogólnikami rozprawiać, gdyż wszystko w tej mierze zależy od okoliczności; dokładam jedynie tę uwagę, że ludzi nowemu rządowi nieprzychylnych, ale do utrzymania się na swoim stanowisku jego pomocy potrzebujących, nader łatwo można przejednać, ponieważ poznawszy że im potrzeba naprawić złą o sobie opinię, sami się księciu z wiernością oświadczą i książę będzie z nich mieć więcej pożytku,

niż z innych, co z początku pieczołowici później stają się niedbałemi. Dalsze badanie tego przedmiotu wymaga, abym przypomniał monarchom nowe prowincye za pomocą niektórych krajowców nabywającym, żeby dokładnie zważyli przyczyny, dla których ci krajowcy zostali ich zausznikami; a jeśli w tych przyczynach nie tyle przychylność ku nowemu księciu, co nieukontentowanie z dawnego rządu rolę odgrywa, wiele trzeba zachodu, aby ich sobie upewnić, gdyż niepodobna wszystkie ich żądania zadowolnić. Zlustrawawszy należące tu wypadki z dawnej i z nowszej historyi przekonamy się, że snadniej zjednać tych, którzy sprzyjając dawniejszemu rządowi, opierali się nowemu, niżeli malkontentów, co łącząc się z najezdnikami, ułatwili zabór kraju. Jest zwyczajem książąt dla pewności państwa budować fortece, bądź aby wewnętrznego nieprzyjaciela na wodzach trzymać, bądź też aby mieć schronienie przed obcym najazdem. Zwyczaj ten pochwalam, bo jest

starożytnym; wszelako zdarzyło się za dni naszych, że Mikołaj Witteliusz dwie fortece zburzył, aby utrzymać Castello; toż Guido Ubaldo, książę z Urbino, odzyskawszy swoje państwo, z którego Cezar Borgia go wyzuł, wszystkie warownie po całym kraju z ziemią zrównał w tém przekonaniu, że bez nich łatwiej się utrzyma. Nieinaczej uczyniła rodzina Bentiwoliów za powrotem swoim do Bolonii. Musimy przeto wnioskować, że fortece raz są pożyteczne a drugi raz szkodliwe; w jedném miejscu ułatwiają, w drugim utrudniają obronę i ogólną w tej mierze zasadę sformowałbym tak: książę, który więcej się lęka swego narodu niż cudzoziemców, powinien stawiać fortece; przeciwnie, kto więcej cudzoziemców niż narodu się obawia, temu fortec nie potrzeba. Żadne zaburzenie nie sprawiło i nie sprawi tyle walk dla rodziny Sforców, co zamek w Medyolanie zbudowany przez Franciszka Sforcę. Najpewniejszą fortecą jest ta okoliczność, aby nie być znienawidzo-

nym, bo tego forteca nie obroni, kogo naród nienawidzi, a naród, chociaż mu się broń odbierze, zawsze znajdzie pomoc u cudzoziemców. Żadnemu księciu w tych czasach fortece pożytku nie przyniosły, tylko jednej hrabinie di Furli, po śmierci hrabiego Girolamo, jej męża; gdyż schroniwszy się do nich przed rozjuszonym ludem, oczekiwała nadejścia posiłków z Medyolanu, by odzyskać władzę, a okoliczności były tego rodzaju, że cudzoziemiec nie mógł wesprzeć powstańców. Lecz później, skoro Cezar Borgia zaczął ją atakować, a wrogą naród z cudzoziemcami jedną rękę zrobił, okazało się, że i jej na nic się fortece nie przydały. Hrabina byłaby lepiej na tém wyszła, gdyby ją lud nie był nienawidził, niż na tém, że fortece miała. Wszystko tedy razem skombinowawszy, pochwalam zarówno tych co warownie stawiają, jak i tych co nie stawiają, lecz ganię każdego, kto ufając warowniom, nie troszczy się o nienawiść w narodzie.

ROZDZIAŁ 21.

Jak się powinien książę zachować, aby
uzyskał dobre imię.

Żadna rzecz nie jedna tyle szacunku dla księcia, co przedsięwzięcie wielkich czynów i dawanie z siebie rzadkich przykładów, jak to widzimy na Ferdynandzie z Aragonii, teraźniejszym królu hiszpańskim, którego można nazwać nowym księciem, albowiem ze słabego królika wyniósł się przez sławę i wziętość na pierwszego monarchę w chrześcijaństwie. Wszystkie dzieła jego są największego rozmiaru, a niektóre z nich nadzwyczajne. Panowanie swoje rozpoczął oblężeniem Granady i tym czynem swoje państwo ugruntował. Zrazu działał bez pośpiechu, nie obawiając się przeszkody, ponieważ baronowie kastylijscy byli wojną zajęci, przeto nie mogli

myśleć o formach politycznych; tymczasem sława Ferdynanda i jego władza nad nimi wzrastały bez ich wiedzy. Funduszami kościoła i ludu utrzymywał wojsko, które zahartowane długą wojną, niemało się później do jego sławy przyczyniło; aby zaś coraz większe podejmować dzieła, zastawiał się zawsze celem religijnym, a wypędzając ze swego państwa Maurów, których pierwiej obdarł, dał cudny i rzadki przykład bogobojnego okrucieństwa. Pod tym samym płaszczykiem podjął wyprawy do Afryki, do Włoch, a w końcu do Francyi, i wszystkie swoje dzieła w ten sposób przedsiębrał, że umysły swoich poddanych trzymał w ciągłym naprężeniu i oczekiwaniu, a jeden czyn po drugim tak raptownie następował, iż nie było czasu opór mu stawić. Toż rzadkie przykłady wewnętrznej administracyi państwa są niemałą zaletą dla księcia, jak to opowiadają o Bernhardzie z Medyolanu. Ktokolwiek w prywatnym życiu dopuści się nadzwyczajnej cnoty lub występku, powinien

być premiowanym lub karanym, gdyż ludzie radzi o tém rozmawiają; lecz przede wszystkim sam książę powinien się o to starać, aby każdy jego czyn okazywał męża wielkiego i wykończonogo. Jego powaga zyskuje także przez otwarte działanie, zwłaszcza jeżeli się deklaruje otwartym przyjacielem lub nieprzyjacielem i bezwarunkowo czyjąś stronę popiera. Taki zawsze lepiej na tém wyjdzie niż neutralista; bo jeśli dwóch jego sąsiadów rozpoczną między sobą walkę, dwojaki może zajść wypadek: albo ten z nich, który drugiego zwycięży, będzie neutralście niebezpiecznym, albo nie. Tak czy siak, zawsze jest korzystniej połączyć się z jedną stroną i wziąć udział w wojnie. W pierwszym bowiem wypadku neutralista idzie na łup zwycięzcy, z czego także zwyciężony cieszy się i jest kontent, nie mając żadnego powodu ani względu by neutralście dopomógł albo go bronił. Zwycięzca nie cierpi dwuznacznych przyjaciół lub takich, którzy mu w potrzebie nie pomagają, a

zwyciężony odpycha od siebie neutralistę jako tego, który nie chciał się uzbroić i los jego podzielać. Kiedy Etolowie posłali Antyocha do Grecyi aby Rzymianów wypędził, Antyochus namawiał Achejów, zostających w przyjaźni z Rzymianami, do zachowania neutralności, Rzymianie zaś żądali od nich zbrojnej pomocy. Zwołano senat achejski do narady w tym przedmiocie, i gdy Antyocha poseł przemawiał za neutralnością, odparł mu w te słowa rzymski wysłaniec: „Zachowanie neutralności w terażniejszej wojnie wskazano tu jako najlepszą i najkorzystniejszą politykę dla Achejów. Przeczę temu i twierdzę, że nic zgubniejszego nad takie zdanie, ponieważ nie wdając się do wojny zostaniecie na łasce zwycięzcy i nie zasłużycie sobie ani na wdzięczność, ani na sławę.“ Zwykle się dzieje, że nieprzyjaciel prosi nas o zachowanie neutralności, przyjaciel o zbrojną pomoc; jeżeli więc jaki książę nie posiada dość odwagi, i dla uniknięcia bliskiego niebezpieczeństwa deklaruje

się zostać neutralnym, ten książę może być pewnym swego upadku; przeciwnie, jeśli się śmiało i mężnie za jedną stronę oświadczy, wówczas sprzymierzony z nami zwycięzca zachowa dla nas wdzięczność i miłość nawet i w takim razie, gdyby był silniejszym od nas i my na jego łasce pozostali, bo ludzie nie są do tyła nieuczciwi, aby swoim pomocnikom niewdzięcznością odplacali, również zwycięstwa nigdy nie są zupełne i nie zwalniają zwycięzców od jakichkolwiek, a najmniej od względów sprawiedliwości. Przegra zaś twój sprzymierzeniec, to i w takim razie nie opuści cię, lecz, ile sił jego, będzie ci pomagał i zawsze masz w nim towarzysza losu, a los, skory do zmiany, łatwo może ci przyjazne oblicze pokazać. Ale nawet w drugim z pomienionych wypadków, mianowicie jeśli walczące potęgi są tego rodzaju, iż zwycięzcę nie mamy się czego obawiać, nawet mówię w takim wypadku, rozsądek polityczny żąda po nas czynnego udziału; albowiem stronę, którą przy na-

Machiawelli.

11

szej neutralności zwyciężono, możemy poratować, a ta strona, jeśli zwycięży, zostanie na naszej łasce; zwyciężyć zaś musi, skoro jej tylko pomoc damy. Na tém miejscu robię uwagę, że książęta, wyjąwszy wypadek koniecznej potrzeby, powinni się wystrzegać takich sojuszów, gdzie słabszy łączy się z silniejszym, bo jeśli silniejszy zwycięży, słabszy zostaje na jego łasce, a właśnie tego powinni książęta najmocniej unikać, aby nie być na cudzej łasce. Nie przestrzegając tych zasad Wenecyany bez nagłej potrzeby zawarli sojusz z Francją przeciw księciu Medyolanu i tym sposobem upadek sobie zgotowali. Lecz jeśli podobnego związku w żaden sposób nie można uniknąć, jak to np. wydarzyło się Florentczykom, gdy papież z Hiszpanami najechał Lombardję, wówczas trzeba się łączyć i postępować według powyższych reguł. Żadne bowiem państwo nie jest pewne swej polityki, owszem musi na dwóch stołkach siedzieć, ponieważ leży to w naturze rzeczy, że

czem więcej staramy się wybrnąć z jednej niedogodności, tém snadniej wpadamy w drugą, i cała mądrość na tém się zasadza, aby znać wszystkie niedogodności i wybrać z nich co najmniejszą. Książę powinien być także miłośnikiem cnoty i wszystkich poważać, co w bądź jakim zawodzie celują; dalej powinien obywateli kraju, czy to kupców czy ziemianów, wogóle wszystkie warstwy zachęcać do spokojnego pełnienia swoich zatrudnień, aby właściciel ziemski, z bojaźni utraty majątku nie odciągał się od upiększenia swych posiadłości, lub handlarz, lękając się podatku, nie odwlekał otwarcie sklepu; przeciwnie, powinien książę nagrody przyznawać celującym mieszkańcom i wogóle każdemu, kto tym lub owym sposobem stanie się użytecznym dla miasta lub państwa. Nadto powinien książę w stósownych porach roku wyprawiać narodowe festyny i widowiska, a ponieważ zatrudnienia lub rodowód dzielą ludność na różne klasy, cała powszechność winna być na uwadze

księcia, on zaś ma czasem odwiedzić zgromadzenia i dawać przykłady ludzkości i hojności, lecz przy tém wszystkiém nie naruszać ale przestrzegać majestat swego dostojeństwa.

ROZDZIAŁ 22.

O ministrach.

Nader ważnym zatrudnieniem książąt jest wybór ministrów, którzy są dobrzy, jeśli książę mądry; źli, jeśli nim nie jest, i najpewniejszy domysł o rozumie stanu jakiego księcia możemy powziąć z tego, jakimi ludźmi otacza się. Książę, który około siebie trzyma ludzi zdolnych i uczciwych, może uchodzić za rozsądnego, ponieważ poznał się na nich i nie dopuścił, aby się z czasem zepsuli; lecz jeśli ci ludzie są złego usposobienia, o zdolnościach tego księcia nie możemy mieć dobre mniemanie, skoro popełnił błąd przy wyborze swoich powierników. Ktokolwiek znał Antoniego Kenafro, ministra Pandolfa Petrucci, księcia Sieny, musiał Petrucemu nader wiele rozumu przypisać, kiedy tego

męża wybrał na ministra. Trojakiego bowiem rodzaju są rozумы ludzkie: jedni pojmują o własnych siłach, drudzy gdy im kto wyłoży, a trzeci rodzaj jest ten, co ani sam, ani przy cudzej pomocy nie pojmie. Pierwszy rodzaj nazywamy doskonałym rozumem, drugi dobrym, trzeci nic wartym czyli złym. Pandolfo należał jeśli nie do pierwszego, to do drugiego rzędu rozumów ludzkich, bo każdy książę, chociaż nie jest jeniałnym, ale który umie się poznać na słowach i czynach ludzi, pozna się także na dobrych i złych czynach swego ministra, tamte będzie wychwalał, te ganił, a minister, nie mając nadziei aby go mógł oszukać, musi być dobrym. Nieomylny sposób dla książąt poznawania swoich ministrów jest następujący: minister, który więcej o sobie niż o księciu pamięta i przy każdej sposobności własną korzyść ma na oku, nigdy nie będzie dobrym ministrem i nie można mu ufać; bo komu ster państwa oddano, ten powinien zapomnieć o sobie i tylko o

księciu pamiętać, i nigdy mu takie rzeczy nie przypominać, które nie należą do niego. Wynadgradzając znów ministra i chcąc mieć w nim zawsze dobrego sługę, powinien go monarcha obsypywać honorami, dostatkami, obowiązkami i wszelkim innym sposobem, aby go przekonał, że wszystko co tylko posiada, jemu zawdzięcza; zaś minister, opływając we wszystko, nie będzie żądał ani więcej honorów, ani więcej majątku, a ciężar obowiązków zrobi go nieczułym na wszelkie zmiany. Postępują książęta i ministry tym torem, to obopólnie mogą sobie zaufać; postępują inaczej, jedna lub druga strona zawsze szkodzi.

ROZDZIAŁ 23.

Jak mamy unikać pochlebców.

Nie mogę pominąć ważnej rozprawy, ani zamilczeć błędu, którego monarchowie, jeśli nie są wytrawnego rozumu i nie znają się na ludziach, z trudnością unikają. Będziemy więc mówić o pochlebcach. Że dwory panujących są tą szarańczęą przepelnione, pochodzi ztąd, ponieważ zazwyczaj co do własnych interesów tak dalece jesteśmy uprzedzeni i zaślepieni, iż niemałego potrzeba natężenia, aby się obronić od pochlebców, zaś unikając ich zupełnie, można popaść w drugą ostateczność i być pogardzonym. Jedyne zaradczy środek w tej mierze jest ten, aby ludzie powzięli przekonanie, iż wypowiedzenie prawdy nie obraża księcia; lecz gdyby każdemu wolno było prawdę

księciu powiedzieć, powaga jego poszłaby w poniewierkę. Przeto roztropność nakazuje iść drogą pośrednią, a wybrawszy mądrych doradców, dozwolić im całą wypowiedzieć prawdę, rozumie się nie w każdej materji, tylko w tej, w której tego żądamy. Żądanie to powinno się często powtarzać, aby słuchając cudze zdania mógł je książę z własną opinią porównać, zaś wolność mówienia w naradach niech będzie tak wielką, żeby cała rada i każdy doradca z osobna pewnym był, iż czem swobodniej broni swego zdania, tem miłszy staje się księciu. Prócz postanowionych doradców nie powinien książę niczyjej rady zasięgać, ani nad uchwałami powtórnie się naradzać, ni też odmieniać uchwały. Kto rządzi w inny sposób, tego albo pochlebcy zgubią, albo dla niestałości w zdaniu będzie lekceważonym, na dowód czego powołam jeden nowoczesny przykład. Ksiądz Luka, powiernik cesarza Maxymiliana, mówił, że cesarz Jegomość ani z nikim się nie naradzał, ani też

żadnej sprawy podług swego widzimi się nie kończył, a to dlatego, bo nie trzymał się powyższych reguł. Cesarz bowiem jest mężem skrytym, nikomu nie wyjawia swe plany i nie radzi się nikogo. Lecz chcąc te plany w czyn zamienić, musi je odsłonić i wtedy dopiero sprzeciwiają się dworzanie, zaś miękki cesarza charakter sprawia, iż co dziś postanowi, jutro odwoła, tak dalece, że nie można przeniknąć jego zamiary a tem mniej polegać na jego uchwałach. Przeto mądry monarcha powinien ustawicznie naradzać się i to wtedy, kiedy sam zażąda, a nie wtenczas, kiedy się jego doradcom podoba; wszakże nie dozwolić, aby kto bez jego pozwolenia rady mu dawał, lecz sam przez się ma ich wszechstronnie zasięgać i wypowiedzianą prawdę cierpliwie słuchać, nawet okazać gniew skoro postrzeże, że który minister dla jakichś względów ją nie wyjawiał. Mylne jest zdanie, jakoby książęta, którzy za roztropnych uchodzą, tę sławę nie swoim zdolnościom,

lecz swoim doradcom zawdzięczali; albowiem reguła, iż nieroztropny książę nie może mieć rozumnych doradców, jest bez excepcyi, chyba, że nim rządzi jeden nadzwyczajnych zdolności minister, w którym to razie sprawy księcia mogą być dobrze kierowane, ale też w krótkim czasie możnowładny minister nie omieszka pozbawić go państwa; trzymając zaś kilku takich pierwszorzędnych ministrów, ani oni między sobą nie zgodzą się na jedno zdanie, ani książę nie potrafi ich pogodzić. Każdy z nich będzie tylko swoich patrzył zysków, a książę nie zdoła ich poprawić ani też ocenić ich wota. Inaczej być nawet nie może, gdyż ludzie zawždy ciągną do złego, jeśli ich konieczność nie zmusza być dobrymi. Ztąd wynika, że nie mądre rady są twórcami roztropności monarchy, ale przeciwnie monarcha roztropny tworzy mądrych doradców.

ROZDZIAŁ 24.

Z jakich przyczyn potracili włóscy książęta swoje państwa.

Wyłożyłem system polityki i jestem przekonany, że rozważne jego zastosowanie nie tylko nowego księcia z monarchą dziedzicznym zrówna, ale co więcej, zrobi go w krótkim czasie bezpieczniejszym i trwalszym, aniżeli by zasiadł na dziedzicznym tronie. Baczniej bowiem śledzimy czyny nowego niż dziedzicznego księcia, a czyny te, jeśli są waleczne, pozyskują więcej przyjaciół i zwolenników, niżeli równe czyny dziedzicznego monarchy; bo ludzi więcej zajmuje teraźniejszość niż przeszłość, którzy, gdy pierwsza im dogadza, są zadowoleni i nie szukają czego innego, owszem stają w obronie nowego księcia, zwłaszcza gdy i w innej mierze

postępuje należycie. Jak z jednej strony założyciel nowego państwa, który go mądrymi ustawami, silnym wojskiem i pięknymi przykłady ozdobił i wzmocnił, na podwójną zasłużył sławę, tak znów podwójną hańbą okrywa się ten, kto przez swoją nieudolność dziedziczną monarchię zgubił. Spójrzmy teraz na włoskich książąt, co za dni naszych swe państwa potracili, na króla Neapolu, na księcia z Medyolanu i na innych, a znajdziemy, że błąd im wszystkim wspólny tyczył się wojska i właśnie tych rzeczy, o których w powyższych rozdziałach obszernie mówiłem; znajdziemy dalej, że jedni nie mieli ludu za sobą, drudzy chociaż lud sobie zjednali, nie umieli panów skaptować. Bez tych błędów niepodobna pojąć ruinę tych to państw, skoro mieli tyle sił, iż potrafili wojska utrzymywać. W porównaniu z kolosalną potęgą Rzymian i Greków państwo Filipa Macedończyka, nie ojca Alexandra Wielkiego, ale tego, którego Titus Kwintus zwyciężył, było ma-

siope, wszelako ponieważ Filip znał się na sprawach wojennych, a przytem umiał ludem rządzić i panów sobie jednać, wytrzymał kilkoletnią wojnę z przeważnym nieprzyjacielem, i w końcu, chociaż stracił kilka miast, jednak nie zgubił całego państwa. Więc nie los, ale swoją gnusność muszą ci włoscy książęta oskarżać, którzy po długoletniém panowaniu z swych krajów wyzuci zostali; bo naśladowując wadę zwykłych ludzi, co w szczęściu zapominają o przygodach, nie pamiętali, że spokojne czasy mogą się zmienić; poszło więc za tém, że gdy nastaly przeciwności, więcej im była ucieczka niż obrona na sercu, albowiem spodziewali się, że lud zuchwałych zwycięzców sobie sprzykrzy i nazad ich przywoła. Dobryto ratunek w braku innego, ale nie godzi się dla niego inne zanedbywać. Nie należy bowiem upadać w nadziei, aby nas kto podniósł, bo ta nadzieja bardzo jest omylna, a jeśli nie omyli, to nader niebezpieczna, gdyż taki

ratunek paehnie nikczemnością i nie zależy od nas, a jedynie ów ratunek jest dobry, pewny i trwały, który od osobistej naszej zdolności zależy.

ROZDZIAŁ 25.

Wpływ losu na sprawy ludzkie i jakim sposobem można mu opór stawić.

Nie jest mi tajne dawne, a u wielu dotychczas trwające mniemanie, jakoby los i Bóg w ten sposób rządili światem, że mądrość ludzka nic w tém odmienić nie potrafi, nawet środków do tego nie ma. Zdawałoby się więc, że zabiegi nasze są podaremne i że lepiej zdać się na los szczęścia. Zdanie to, tem bardziej jest w naszych czasach upowszechnione, ponieważ nie ma dnia, aby wbrew wszelkim oczekiwaniom nie zaszły ważne zmiany w sprawach ludzkich. Myśląc czasami nad tém i ja byłem poczęści tej opinii przychylny; wszelako nie mogąc wykluczyć wolną wolę ludzką, skłaniam się do tego zdania, że, jak z jednej strony może być

prawdą, iż los zarządza jedną połową spraw ludzkich, tak znów drugą ich połowę, albo nieco mniej, zostawia nam do wolnego zarządu. Porównuję bowiem los z bystrą rzeką, która wezbrawszy zatapia płaszczyzny, wrywa drzewa i budynki znosi, grunta na jednym brzegu łupie, na drugim namula tak dalece, że wszystko ucieka przed gwałtownym prądem i nic mu się oprzeć nie może. Lecz za nadejściem pogody można temu wszystkiemu zaradzić, czy to usypaniem wału, czy też postawieniem grobli, a rzeka, gdy powtórnie wzbierze, popłynie albo jednem korytem, albo też nurty jej nie będą daleko rozlewać ani tyle szkód robić. Tak samo dzieje się z losem, który wtedy okazuje moc swoją i siłę, jeśli jesteśmy za słabi opór mu stawić, i tam z natarczywością działa, gdzie nie widzi grobli lub tamy, któreby go na uzdach trzymały. Wpatrując się w Italię, ową arenę różnych zaburzeń i intryg, widzimy, że to kraj bez grobli i bez wałów, który, gdyby na wzór

Machiawelli.

12

Germanii, Hiszpanii lub Francyi był urządzonym, wstrząśnienia polityczne nie byłyby tak silne, lub przynajmniej nie tyle szkodliwe. To miałem do powiedzenia o ogólnych środkach zabezpieczenia się przed losem. Rozbierając rzecz szczegółowo, widzimy, że nie jeden książę, nie zmieniając ani charakteru, ani żadnego innego swego przymiotu, dziś jest szczęśliwym a jutro w upadku. Najbliższe tego zdarzenia powody rozebrałem dokładnie w poprzednich rozdziałach, z których wypływa, że monarcha całkowicie na los się zdający, za każdą jego zmianą upaść musi. Mniemam także, że się temu dobrze powodzi, kto postępowanie swoje stosuje do ducha czasu, niszczyje zaś, kto mu się sprzeciwia. Ludzie bowiem w dopięciu zwykłych celów, jakimi są sława i bogactwa, rozmaitych używają środków: jeden postępuje przeźornie, drugi popędliwie, jeden używa gwałtu, drugi fortelu, ten powoduje się cierpliwością, drugi jest gorączka, i każdy z nich, chociaż różnemi sposoby, może cel

swój osiągnąć. Zdarza się nawet, że między dwoma, którzy z jednakową postępują przezornością, tylko jeden staje u celu; czasami znów zamiary tak przezornego jak i natarczywego pomyślnym zostają uwieńczone skutkiem, chociaż działania ich wbrew sobie były przeciwne, co wszystko ztąd pochodzi, że jednemu duch czasu sprzyjał a drugiemu nie sprzyjał. Więc, jakem powiedział, tak jak dwa przeciwne sposoby działania jeden i ten sam mogą mieć skutek, zarówno skutki dwóch pojedynczych działań mogą być wręcz przeciwne i jeden z nich osiągnie a drugi nie osiągnie celu. W tém leży tajemnica szczęścia; bo jeśli człowiekowi, który przezornie i cierpliwie działa, równie czas jak i okoliczności sprzyjają, człowiek ten doznaje szczęścia, ale upada niechybnie, jeśli przy zmianie czasu i okoliczności swoje postępowanie nie zmieni. Lecz nielatwo znaleźć męża tyle roztropnego, aby się do tych przepisów zastósował, raz że nie omże przeciw swoim przyrodzonym dzia-

łać skłonnościom, powtóre że trudno zmienić tryb postępowania, który przez dłuższy czas skutecznym się okazał. Idzie więc za tem, że kiedy są czasy do działań gwałtownych, człowiek przezorny im nie podda i upada. Szczęście nie opuszczałoby ludzi, gdyby potrafili zastósować naturę swoją do zmian czasu i stosunków. Było zwyczajem papieża Juliusza II w każdej sprawie natarczywie działać, czemu czas i okoliczności tyle sprzyjały, że ciągle doznawał powodzenia. Przypatrzmy się jego pierwszej wyprawie przeciw Bologni, przedsięwziętej za życia Jana Bentivoglio. Podczas gdy Wenecyanom nie przypadła ta wyprawa do smaku, a król Hiszpanii robił konszachty z Francją, aby ją sam przedsięwziął, papież z wrodzoną sobie śmiałością i natarczywością stanął osobiście na jej czele. To zastanowiło Hiszpanię oraz Wenecyanów i zaczęto papieża podejrzynwać: Wenecyanie z bojaźni, Hiszpania z żądzy odzyskania neapolitańskiego królestwa. Tymczasem król fran-

cuski, widząc gotowość papieża, a chcąc go mieć przyjacielem do poskromienia Wenecyi, zerwał z Hiszpanią i nie mógł bez jawnego obrażenia papieża odmówić mu wojsk posiłkowych. Gwałtownym tym pochodem dokonał Juliusz téj rzeczy, któraby żaden inny papież z całym przybo-rem mądrości ludzkiej nie był w stanie uczynić; bo gdyby był za przykładem innych papieży wyruszenie z Rzymu aż do zupełnego ukończenia przygotowań i uporządkowania spraw odkładał, król francuski znalazłby tymczasem mnóstwo wymówek i inni byłiby tysiącnie wznowili bojaźnie. Mijam inne czyny tego papieża, gdyż wszystkie były do siebie podobne i udały się; lecz tej nie mogę pominąć uwagi, że tylko krótkie jego życie ochroniło go od doznania zawodu; bo gdyby były nastaly czasy, w których trzeba prze-zornie i ostrożnie postępować, nieochybnie byłby się potknął, albowiem nie byłby zmienił sposobu postępowania, do którego z natury był skłonny. Jak długo chi-

mera losu z usposobieniem ludzi się zgadza, ludzie są szczęśliwi; rozstrój tej zgody sprowadza nieszczęście. Lecz zdaniem mojem lepiej i korzystniej jest działać rączo, niż z wielkim namysłem: wszak szczęście to kobieta, którą jeśli chcemy przychylną sobie zrobić, trzeba bić i szturkać, bo wtedy więcej nam sprzyja, niż gdy oziębłe z nią postępujemy. Naśladując istotę kobiety szczęście sprzyja młodym ludziom, jako nie tyle rozważnym co odważnym i że mu śmiało rozkazują.

ROZDZIAŁ 26.

Odezwa do Włoch, aby się od cudzoziemców uwolnili,

Zważywszy wszystko com dotąd powiedział i radząc się własnych myśli, ażali w terażniejszych czasach może powstać nowy książę, który uzbrojony w roztropność i odwagę, przytém korzystając z położenia i ze stosunków kraju, zaprowadziłby w nim taką ustawę państwową, coby jemu sławę a szczęście dla narodu zgótowała, zdaje mi się, że nad terażniejszą nie może się wydarzyć sposobniejsza pora. Powiedziałem, że bez egipskiej niewoli Żydów nie ujrzałby świat potęgi Mojżesza; powiedziałem także, że wielkość Cyrusa tylko w ujarzmieniu Persów przez Medów mogła się objawić, i że do unieśmiertelnienia Tezeusza rozsypka Ateńczy-

ków niezbędnie była potrzebna. Tak samo ma się rzecz z dzisiejszemi Włochami; aby, utorować drogę dla włoskiego jeniusza, musiała Italia popaść w taką nikczemności że niewola jej stała się gorszą od niewoli hebrejskiej, ujarzmienie większe niżeli ujarzmienie Persów, rozprószenie znaczniejsze niż rozsypka Ateńczyków; musiała, mówię, Italia aż do tego przyjść, że jest bez głowy, bez porządku, pobita, obdarta, rozszarpana, najechana i wszelkim sposobem zniszczona. Jeśli się czasem okazał mąż, o którym się można było spodziewać, że go Opatrzność na wyswobodziciela przeznaczyła, pognębił go los właśnie wtedy, gdy stanął u szczytu swych działań. Tak tedy Italia pozostaje zawsze niejako w zaumarłym stanie i oczekuje, ktoby ją z doznanych ciosów wygoił, ktoby Lombardyę od najazdów i rabunków, rzymskie prowincye i Toskanie od łupiestwa i kontrybucyi uwolnił; oczekuje tego, ktoby ją wogóle z tych wszystkich ran wyleczył, które z biegiem czasu w fistulę się zamie-

niły. Widzimy Italię modlącą się do Boga, aby zesłał męża, coby ją od okrucieństwa i dumy barbarzyńskich cudzoziemców wyzwodził; widzimy jak chętnie i z poświęceniem kroczyłaby za chorągwią narodową, byle tylko znalazł się chorąży i dowódzca. Atoli z niczyjego domu tak snadnie, jak z przesławnego domu Waszej księżęcej Mości może powstać oczekiwany naczelnik, boć ten dom równie zamożny w cnoty jak w szczęście i doznający łaski Boga i kościoła, powinien stać się głową zbawienia dla całej włoskiej krainy, co nawet nie pociągnie za sobą wielkich trudności, jeśli tylko zbadasz zwyż przytoczone wzory działań i żywotów ludzkich. Prawda jest, że powołani bohaterowie nie są ludzie pospolici, owszem podziwienia godni; z tém wszystkiém byli ludźmi i nie mieli tyle sprzyjających okoliczności jak są terażniejsze, ponieważ ich zamiary nie były ani sprawiedliwsze, ani lżejsze od tych, które oczekujemy od ciebie, i nie doznawali większej łaski Boga niż twoja

familia. Wielka sprawiedliwość a jeszcze większa sposobność wymownie za tém przemawiają: sprawiedliwość, bo potrzebna wojna jest oraz sprawiedliwą, a oręż wtedy zwycięża, gdy nikomu tylko jemu ufamy; zaś sposobność w tych czasach tak jest wielka, iż większa być nie może, i wszelkie trudności zwalczysz, skoro powołane przezemnie przykłady weźmiesz za wzór swego postępowania. Sam Bóg przemówił nadzwyczajnemi zjawiskami: morze rozstało się, chmura wskazała drogę, z deszczem spadały kamienie i manna, słowem wszystko spiknęło się na twoje wywyższenie: lecz dokończenie dzieła do ciebie należy, bo to pewna, że Bóg nic nie działa takiego, przez coby nasza wola lub ta część sławy która od nas dependuje, ograniczone były.

Niema nic dziwnego, że żaden z wspomnianych Włochów tego nie mógł doka-
zać, czego się po twej dostojnej rodzinie spodziewamy; również i to zadziwiać nie powinno, że Italia po tylu rewolucjach

i po tylu wojnach zdaje się, jakoby swoje waleczność straciła. Zużyły się dawne ustawy, a nowych jeszcze nie zaprowadzono, każdy zaś nowego porządku twórca przez nic innego nie nabywa tyle uroku i sławy, co przez wymyślenie nowych praw i nowych ustaw. Jeśli do tego reformy są namaszczone powagą i gruntownością, niewątpliwie spotka reformatora cześć i uwielbienie, a we Włoszech dość jest przedmiotów do zreformowania. Waleczność nie będzie brakowała szeregowcom, jeżeli dowódcy będą waleczni. Pojedynki i zwykłe bijatyki przekonują nas, że Włoch, jako człowiek, jest silnym, zręcznym i zdolnym. Zkądże pochodzi, że żołnierze włoscy nie mają tych przymiotów? Ztąd, bo nie mają dobrych dowódców; lepsze głowy są nieposłuszne, zarozumiałość ogólna, i nie mieliśmy dotychczas męża, któryby cnotą i szczęściem jeneralne posłuszeństwo sobie zjednał. Oto istotne przyczyny, dlaczego czysto włoskie armie w długim czasie dwudziestoletnich wojen nie znacz-

nego zdziałać nie mogły i tylko klęski poniosły pod Tarą, Aleksandryą, Kapuą, Genuą, Vailą, Bologną, Mestrą. Jeśli tedy dostojna familia twoja pragnie iść w ślady tych wybranych mężów, którzy stali się Ojcami Ojczyzny, musi się przedewszystkiem o własne postarać wojsko, ponieważ niema wierniejszego, niema bitniejszego ani lepszego żołnierza nad krajowca, i on jest kardynalnym filarem każdej wyprawy w tym stopniu, że nietylko pojedynczo wzięci są wzorowi, ale nawet w kompaniach stają się jeszcze lepszymi żołnierzami, zwłaszcza pod wodzą księcia rodaka, umiejącego ich zażyć i do boju prowadzić. Wypada ci się tedy obejrzyć za takowém wojskiem, gdyż tylko włoska waleczność obroni cię od cudzoziemców. Mimo bojaźni, którą piechota szwajcarska i hiszpańska wzniecają, nie są one bez błędów tak, że inne wojska nietylko im podolać, ale także ich zwyciężyć potrafią. Hiszpańska infanterya nie wytrzymuje ataku kawaleryi, zaś Szwajcary umykają przed

nacierającą piechotą, co niezawodnie doświadczenie sprawdzi i ujrzymy, że Hiszpany przed jazdą francuską pierzchną, a piechota hiszpańska Szwajcarów pobije. Wprawdzie nie mieliśmy jeszcze przykładu drugiego wypadku, ale wydarzyła się już jego próbka w bitwie pod Raweną, gdy piechota hiszpańska, zwinna i w małe puklerze uzbrojona, uderzyła na niemieckie wojsko szwajcarskiego autoramentu i rozewała szeregi Niemców, którzy obronić się nie mogli, owszem gdyby nie jazda, do nogi byliby wyginęli. Poznawszy wady obydwóch gatunków piechoty, można łatwo wystawić nową infanterję, coby się tak kawaleryi jak i piechocie oparła, do czego jednak nie wystarcza nowych ludzi zaciąganie, lecz zmiana musztry jest potrzebna. Te i tym podobne reformy zapewniają sławę i wielkość nowemu księciu.

Aby po tak długim oczekiwaniu Włochy ujrzeli swego odkupiciela, nie powinna terażniejsza sposobność bezskutecznie przeminąć. Ja nie umiem opisać uczucia, z ja-

kiémby go powitały wszystkie prowincye, co tyle od zaborczych napadów ucierpiały, z jaką żądzą zemsty, z jaką wiernością niewzruszoną, pobożnością, łzami. Gdzie te wrota, któreby przed nim zamknięto? Gdzie lud lub tylko jeden człowiek, któryby mu posłuszeństwa odmówił? a ponieważ panowanie barbarzyńców wszystkim do sytu obmierzło, żadna zazdrość nie powstałaby przeciw niemu. Niechże dostojna rodzina twoja podejmie się naczelnictwa z tą odwagą i nadzieją, jakie towarzyszą sprawiedliwym przedsięwzięciom, aby pod twoim sztandarem Ojczyzna oswobodzoną została i pod twoją opieką spełniły się słowa Petrarcki: Cnota pochwyci za oręż przeciw rozpasanej dzikości i walka nie będzie długo trwała, albowiem starodawne męstwo jeszcze nie wygasło w piersiach włoskich.



SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
Przedmowa tłumacza	5
Zdania niektórych autorów o Machiawellim	7
Dedykacya Medyceuszowi	11
Rozdz. 1. Ile jest rodzajów jedynowładz- stwa i drogi doń prowadzące	15
” 2. O monarchiach dziedzicznych	16
” 3. O monarchiach mieszanych	18
” 4. Dlaczego kraje Daryusza zdo- byte przez Alexandra W. nie powstały po śmierci Alexandra przeciw jego następcom	33
” 5. Jak rządzić miastem lub kra- jem, które przed podbiciem wła- sne miały ustawy	39
” 6. O nowych państwach własnem wojskiem i walecznością pod- bitych	42
” 7. O nowych państwach obcą po- mocą i szczęściem nabytych	49
” 8. O tych, którzy nieuczciwością i zbrodniami dostąpili panowa- nia	64
” 9. Obywatelska władza państwa	73
” 10. Modła do ocenienia potęgi każ- dego państwa	80
” 11. O państwach kościelnych	84
” 12. O różnych gatunkach milicyi i wojska najemnego	89

- „ 13. O wojskach pomocniczych, mięszanych i narodowych 99
- „ 14. Przepisy dla księcia co do wojskowości 106
- „ 15. Przyczyny, dla których ludzi, mianowicie książąt, chwalimy lub ganimy 111
- „ 16. O hojności i skąpstwie 114
- „ 17. O okrucieństwie i łagodności, tudzież co lepiej: miłość czy bojaźń w narodzie doznawać . 119
- „ 18. Jak dalece powinni książęta słowa dochowywać 125
- „ 19. Pogardę i nienawiść trzeba unikać 131
- „ 20. Czy warownie i inne od książąt używane bezpieczeństwa środki są pożyteczne lub szkodliwe . 149
- „ 21. Jak się powinien książę zachowywać, aby uzyskał dobre imię 157
- „ 22. O ministrach 165
- „ 23. Jak mamy unikać pochlebców 168
- „ 24. Z jakich przyczyn włoscy książęta potracili swoje państwa . 172
- „ 25. Wpływ losu na sprawy ludzkie i jakim sposobem można mu opór stawić 176
- „ 26. Odezwa do Włoch, aby się od cudzoziemców uwolnili 183

DZIEŁA
ANTONIEGO SOZAŃSKIEGO.

Cena w wal. a.

- Ciekawe szczegóły z literatury
i bibliografii, Wiedeń 1858 — 50 ct.
- Rejestr do dzieła Sołtykowicza
„o stanie akademii krakow-
skiej“ Przemyśl 1859 . . . 1 zł.
- Testament polskiej poezyi, Wie-
deń 1859 — 30 ct.
- Kuczborski i Skarga, rozpatry-
wani pod względem języka,
z dodaniem zbiorku wysło-
wień mowy polskiej, oraz
frazologicznego porówna-
nia kilku psalterzy, Wiedeń
1859 1 zł.
- Modlitewnik dla ewangelików,
Rzeszów 1859 — 25 ct.

Cena wal a.

O łasce Chrystusa ukrzyżowa-
nego, przekład z włoskiego
Paleariusza, Cieszyn 1860 — 60 ct.

Niektóre pisma Antoniego S.
(zawierają: Obrazy ludzi i
rzeczy, zebrane w podróży
roku 1856. — Cztery księgi
dzieła Heidensteina użyte
do dawnego rękopismu wy-
danego pod tytułem: Joa-
chima Bielskiego dalszy ciąg
kroniki polskiej. — Faribolki
czyli satyry.) Lipsk 1861 1 zł.

Imienne spisy osób, które
w pierwszych ośmiu latach
panowania Poniatowskiego,
w urzędzie lub przy admi-
nistracyi Rzeczypospolitej
udział brały. Część 1 (ta-
blice i rejestr), Kraków,
1866 6 zł.



Cena wal. a.

Co mówi Galicya o nowej ma- pie p. t. „Europa w roku 1860“, Lipsk 1859 . . . —	12 ct.
Zdanie szlachcica polskiego o sprawie narodowej, Bruxela 1861 —	8 ct.
Do narodu angielskiego w spra- wie polskiej, Lwów 1863 . —	6 ct.



